Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 37.000	Marek 34.000	Marek 37.000	Marek 60.000	Marek 34.000	1500 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 155. Poniedziałek, dnia 6. Sierpnia 1923 r. Rok XXX.

Podatek majątkowy uchwalony.

Warszawa. (Tel. wł.) **Podatek majątkowy został przyjęty we wszystkich trzech czytaniach. Przeciw podatkowi głosowali: Wyzwolenie, grupa Dąbskiego, Białorusini, Ukraińcy oraz komuniści z Okoniem. Uchwałę podatku przyjęła Izba z niekłamanem zadowoleniem, czemu dała wyraz oklaskami.**

Za wielkie posunięcie należy uważać poprawkę grup większości, która wprowadza **uiszczenie jeszcze w roku bieżącym pewnych danin na uzdrowienie skarbu.**

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu odbyła się **dalsza dyskusja nad podatkiem majątkowym.**

Przemawiali posłowie: Feldman, Chądzyński, Jago. Bogusławski; Kwiatkowski (Ch. D.) wskazywał, że **podatek w obecnej formie jest postępem** w stosunku do projektu p. Grabskiego. Podatek **rozłożono sprawiedliwie na wszystkie warstwy społeczne.**

Po mowie sprawozdawcy pos. Wierzbickiego, który w porozumieniu z rządem zalecał do przyjęcia niektóre poprawki, przystąpiono do głosowania. Przyjęto między innymi art. 3, przyjęto poprawkę pos. Hacińskiego o zwolnieniu od podatku zasilanych przez skarb **współdzielni spożywczych,** oraz poprawkę pos. Toczka, by granica podatku wynosiła 3000 fr. Przyjęto poprawkę o **zwolnieniu ziemi nadanej żołnierzom i gospodarstw osadników na kresach.**

W art. 11 (komisja szacunkowa) przyjęto poprawkę pos. Wędziagolskiego, aby na członków komisji szacunkowej powoływał był dyrektor Izby Skarbowej w terminie 14 dni.

Do art. 14 (komisja odwoławcza) przyjęto poprawkę pos. Chełmońskiego, że komisje składają się **z 16 osób i tyluż zastępców.**

Do art. 25 przyjęto poprawkę pos. Sommersteina, by członkowie zarządu gminnego odbierający zeznania, **byli obowiązani do tajemnicy.**

Przy art. 31 przyjęto poprawkę pos. Chełmońskiego, postanawiającą, że płatnikom, którzy w pierwszym terminie płatności zapłacili całą należytość, przyznaje się **zniżkę 5 proc. całej należności podatkowej.**

Min. Kiernik o wykryciu terrorystów.

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wygłosił min. Kiernik następ. wyjaśnienie:

W pierwszej połowie b. r. całe społeczeństwo, a także Wysoki Sejm zaniepokojone zostały w wysokim stopniu całym szeregiem terrorystycznych zamachów, dokonywanych zapomocą bomb. Zaniepokojenie to znalazło wyraz w interpelacjach. Obecnie mogę podzielić się z Wysoką Izbą wiadomością o faktach, które przemawiają za tem, że **władzom bezpieczeństwa udało się wpaść na właściwy trop.** W kraju znajdowała się kierowana przez koła komunistyczne **organizacja szpiegowsko-dywersyjna,** pozostająca pod rozkazami z zewnątrz państwa i mająca na celu dokonywanie szeregu **zamachów na objekty kolejowe, wojskowe i t. p.** (Wrzawa na lewicy). Do organizacji tej należą osobniki, z których jedni znani byli już przedtem władzom bezpieczeństwa jako komuniści. jednak przez władze dotąd bezskutecznie byli poszukiwani. (Głos na lewicy: A profesora także komuniści zabili?) — Czy Pan występuje w imieniu interesowanych? — Z członków tej organizacji w nocy z 1 na 2 sierpnia b. r. **ujęto 10 osób,** które odgrywają w niej **wybitną, bo kierowniczą rolę,** a między innemi, niestety, **2 oficerów wojsk polskich z Krakowa i Warszawy,** Jako dowody rzeczowe usiłowanych zbrodni znajdują się w rękach organów bezpieczeństwa **bomby, które miały służyć do wysadzenia kilku większych mostów kolejowych,** a nadto kilka brył węgla z ładunkiem wybuchowym, **prawdopodobnie celem rozsadzania parowozów.** Jakie znaczenie ma dla państwa ujawnienie tej organizacji i jakiemu niebezpieczeństwu zdołano zapobiedz, ocenić można z potwierdzającej się obecnie i na czas otrzymanej informacji, że **między 26 a 30 lipca projektowano na całym terenie państwa masowe akty dywersyjne.**

Uposażenie urzędników państwowych.

Ustawa przez Sejm uchwalona.

We środę, dn. 1 sierpnia, Sejm uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o uposażeniu pracowników państwowych i wojska, ujmując temsamem byt materjalny pracowników w ramy prawne, które w przeciwieństwie do ustawy z dn. 13 lipca 1921 r., nie tylko znakomicie upraszczają sposób obliczania poborów, ale także w pewnym stopniu polepszają dotychczasowe niedostateczne uposażenie.

W okresie, gdy podkomisja budżetowa i komisja budżetowa pracowały nad ustawą o uposażeniu, stronnictwa lewicowe wytężały wszystkie siły, aby obecną większość sejmową zdyskredytować wobec szerokich warstw pracowników państwowych. Szczególnie wyróżniała się prasa socjalistyczna, która codziennie prawie usiłowała wykazać pracownikom państwowym, że stronnictwa większości krzywdzą ich na każdym kroku, przy każdym artykule. Większość pracowników państwowych poznała się jednak na machinacjach socjalistycznych, wiedząc, że stronnictwa większości postępować musiały drogą pośrednią pomiędzy koniecznością poprawy bytu materjalnego pracowników państwowych i obecną sytuacją finansową Państwa.

Jak dalece zarzuty, a raczej oszczerstwa rzucane przez socjalistów na stronnictwa większości, skonstruowane są jedynie dla celów demagogicznych, niechaj służy fakt następujący: Projekt ustawy o uposażeniu przygotowany był przez rząd p. gen. Sikorskiego, a więc przez rząd, który popierali socjaliści. Poprawki, zgłoszone do projektu przez Centralny Komitet Pracowników Państwowych, reprezentujący wszystkie związki zawodowe pracowników, rząd p. gen. Sikorskiego odrzucił kategorycznie i nie uwzględnił ani jednej. Tymczasem stronnictwa większości w Sejmie, a więc cała prawica ze stronnictwem Piasta, tak w podkomisji budżetowej, jak i w pełnej komisji, oraz na plenum Sejmu, uchwaliły cały szereg poprawek poprzednio odrzuconych przez rząd lewicowy p. gen. Sikorskiego. Znaczenie tego faktu podniósł w świetnem swem przemówieniu poseł inżynier Paczkowski, zbijając demagogiczne frazesy mówcy P. P. S., posła Kuryłowicza. Poseł Paczkowski przypomniał niektóre, bardzo daleko idące poprawki, przyjęte przez stronnictwa większości, np. tablica uposażeń, poprawiona znacznie na ko-

wyżyć pracowników, włączenie do ustawy około 70 do 80% pracowników nieetatowych, dziennie płatnych, o której to poprawce rząd gen. Sikorskiego ani słyszeć nie chciał, dalej opłaty szkolne dla dzieci, umundurowanie dla funkcjonarjuszów niższych, kolejarzy i pocztowców, podwyższenie norm dla nauczycieli wszystkich szkół, dodatek za studja wyższe. Wreszcie, w trzeciem czytaniu, na skutek zabiegów Klubu Chrześc. Demokracji, która od samego początku stanęła twardo w obronie praw kolejarzy, Sejm uchwalił prawie jednomyślnie wyższe zaszeregowanie kolejarzy, o co kolejarze od czterech lat walczyli bez skutku.

Są to zmiany tak doniosłe, dokonane w ustawie przez stronnictwa większości, że chyba tylko zła wola i demagogja znaleźć jeszcze może pole do zarzutów i oszczerstw, skierowanych przeciwko tym stronnictwom.

Pracownicy państwowi zdają sobie sprawę z tego, że dążenie do poprawy ich bytu znaleźć musi z konieczności granicę w obecnym stanie finansowym państwa, jeżeli więc ustawa po wejściu w życie podwyższy pobory przeciętnie o 10 procent, to nie wyklucza ona jednak wydatniejszej poprawy w przyszłości, gdyż t. zw. dodatek regulacyjny, wynoszący 70 punktów, postanowieniem art. 3 zmniejszać się będzie w okresach półrocznych, przez co automatycznie wzrastać będzie mnożna i tem samem uposażenie.

Niektóre dzienniki lewicowe podają obliczenia, według których uposażenie pracowników państwowych, ustalone już w myśl nowej ustawy, miałoby być niższe, aniżeli obliczone na zasadach starej ustawy. Wszystkie te obliczenia wykazują jeden błąd, popełniany zdaje się świadomie w celu zdyskredytowania ustawy, mianowicie, nie uwzględniają dodatku za wzrost kosztów utrzymania za drugą połowę poprzedniego miesiąca. Mnożna na miesiąc sierpień, ustalona przez Sejm w wysokości 4150 punktów, uwzględnia wzrost kosztów utrzymania jedynie do dnia 15 lipca; nie wystarczy więc dla otrzymania sumy poborów na miesiąc sierpień pomnożyć liczby punktów tablicy art. 2 przez liczbę 4150, lecz do tej sumy dodać należy procentowy wzrost kosztów utrzymania za drugą połowę lipca, która w myśl postanowień art. 5 również stanowi część uposażenia sierpniowego.

Na tle ustawy o uposażeniu pracowników państwowych, socjaliści przygotowali szeroko zakrojoną akcję strajkową, której ostrze skierować się miało przeciwko obecnemu rządowi. Szczególnie intensywnie prowadzono agitację wśród kolejarzy i pierwsze owoce tej agitacji wyrosły w Małopolsce w postaci strajku warsztatów kolejowych. Energiczna postawa rządu, jakoteż niechęć do strajku warsztatowców w b. dzielnicy pruskiej oraz w Kongresówce, strajk ten zlikwidowała, ale P. P. S. nie dała za wygraną. Przedstawiciele związków klasowych socjalistycznych w Centralnym Komitecie Pracowników Państwowych całą siłą parli do strajku i nawet proponowali termin wybuchu, socjaliści z Zawodowego Związku Kolejarzy na wiecach podburzali kolejarzy do strajku, a główny zarząd tego związku czekał tylko na... odrzucenie artykułu 104, aby z takim argumentem zapalić strajk na kolejach. Teraz też staje się zrozumiałe, dlaczego w drugiem czytaniu ustawy część stronnictwa „Wyzwolenie“ głosowała przeciw art. 104, bo przecież socjalistom nie wypadało tego uczynić, a obawiali się, że art. 104 przejdzie w myśl życzeń kolejarzy i wtenczas najsilniejszy argument do strajku wypadłby z arsenału socjalistów. To też głosowanie nad art. 104 w trzeciem czytaniu przyniosło panom socjalistom przykrą niespodziankę, spodziewali się, że art. ten upadnie głosami całej prawicy, a tu prawica cała solidarnie wstaje jak jeden mąż i art. 104 przechodzi. Wrażenie na ławach socjalistycznych było tak widoczne, że o ile poprzednio zachowywali się wyzywająco, to naraz ucichli i nosy pospuszczali na kwintę. Nic dziwnego, bo przecież marzenie o generalnym strajku na kolei pierzchło na zawsze; cała robota kilkomiesięczna na nic, wszystkie wiece, urządzane przez Z. Z. K. aż do zachrypnięcia gardła — wykreślone, posłowie, których w prasie i na wiecach socjaliści obrzucali błotem, w rezultacie okazali czynem, że potrafili obronić interesy pracowników państwowych.

To jest rezultat demagogicznej roboty P. P. S. — może wpłynie on nieco na ochłodzenie rozpalonych mózgów socjalistycznych.

Justus.

O wspólną akcję.

Paryż. (PAT). W instrukcji przesłanej przez Poincarego ambasadorowi Saint Aulaire, której kopja została doręczona w Londynie Curzonowi, powiedziano między innemi: Dla Francji nic nie mogłoby być przyjemniejszego, jak dojść do porozumienia z Anglją w ważnej sprawie odszkodowań. Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, rząd francuski przykłada wielką wagę do tego, aby jego stanowisko zostało dokładnie przedstawione. **Zajmując zagłębie Ruhr, Francja skorzystała tylko z praw nadanych jej traktatem wersalskim.** Poprzednio Anglja przyłączyła się do opinii sprzymierzonych co do okupacji terytorjalnej. **W grudniu ub. r. i w styczniu b. r. Anglja nie czyniła Francji żadnych objekcji co do niewątpliwego jej prawa.** Wobec tego kwestja tego prawa nie powinna być przedmiotem dyskusji. Francja i Belgja są zdecydowane **nie przystępować do badania żadnych propozycji niemieckich, zanim nie zostanie zaniechany bierny opór.** Ewakuacja zaś okręgu Ruhr może nastąpić tylko w miarę uiszczania spłat. Nie ulega kwestji, że **gdyby Anglja przyłączyła się do Francji i Belgji w tem żądaniu, to opór ze strony Niemiec zniknąłby o wiele prędzej.** Francja w żadnym też razie nie zwraca się do Anglji z prośbą, aby interwenjowała ona samodzielnie albo przez pośrednictwo w Berlinie. Zdaniem Francji tylko ujawnienie niezłomnej woli może skłonić Niemcy, do zmiany dotychczasowej postawy. Rząd francuski zwrócił też uwagę, że nie należy mieszać ze sobą dwóch składowych części długu reparacyjnego Niemiec, tj. części stałej i części ewentualnie mogącej uledz zmianie, a której określenie należy do komisji odszkodowań. Francja przypomina, że gotowa jest domagać się od Niemiec spłaty tej drugiej części długu **tylko w takim razie, gdyby sprzymierzeńcy Francji żądali od niej spłaty swoich wierzytelności.**

Treść odpowiedzi francuskiej.

Paryż. (PAT) Na skutek dyskusji w parlamencie angielskim rząd francuski ogłosił tekst **odpowiedzi francuskiej** na ostatnią notę angielską. W odpowiedzi tej jest powiedziane:

Po czterech latach oczekiwania, oraz wszelkiego rodzaju usiłowań, rządy francuski i belgijski przyszły do przekonania, że od tej chwili w stosunku do Niemiec należy stosować metodę, którą Niemcy stosowały w roku 1871. Rząd angielski **jest przekonany, że okupacja Ruhry skończyła się niepowodzeniem.** Zgoła nie podzielamy tak pesymistycznych poglądów. Wszak wkroczyliśmy do zagłębia Ruhry **wcale nie w nadziei, że da to nam natychmiastowo jakieś całkowite wypłaty odszkodowań.** Informacje, jakie posiadamy, dowodzą, że Niemcy bardzo szybko **ustąpiłyby, gdyby nie powzięły szalonego zamiaru wykorzystania różnic poglądów między sojusznikami.** Jesteśmy bezwzględnie przeświadczeni, że gdyby rząd angielski poprostu zakomunikował rządowi Rzeszy, **że potępia jego politykę w zagłębiu Ruhry, rujnującą Niemcy i grożącej całej Europie ruiną, to natychmiast cały układ stosunków powróciłby do normalnego stanu.** Rząd francuski uważa, **że zaniechanie oporu powinno nastąpić przedewszystkiem.** Nie możemy zapomnieć o tem, że w roku 1871 nikt na całym świecie nie był ciekawy, czy Francja uważa **traktat frankfurcki za sprawiedliwy i możliwy do wykonania.** Nikt też wówczas nie przeszkadzał Niemcom w zajęciu wielkiego terytorjum francuskiego i trzymać je w swojem posiadaniu **aż do chwili wypłacenia całości odszkodowania, zażądanego przez zwycięzców.** W sprawie stosunku Ameryki do sprawy odszkodowań nota francuska zaznacza, że Francja byłaby rada, **gdyby delegat amerykański przyjmował większy udział w pracach komisji odszkodowań.**

Projekt ustawy o parcelacji.

Warszawa. (AW). Minister reform rolnych, Osiecki, poinformował przedstawiciela Ajencji Wschodniej o zasadach, na których opiera się **ustawa o osadnictwie i parcelacji**, zatwierdzona przez Radę ministrów dnia 2 b. m. i przesłana już do Sejmu.

Według ustawy **ma być rozparcelowane rocznie w całem państwie 220 tysięcy hektarów ziemi.** — Parcelacya odbywać się będzie w trojaki sposób: 1) przez ministerjum reform rolnych; 2) przez instytucje upoważnione do parcelacji; 3) **drogą prywatną pod kontrolą ministerstwa reform rolnych.**

Na początku każdego roku przygotowany będzie plan parcelacyjny na całe państwo i ustalony kontyngent ziemi w poszczególnych okręgach, które będą podlegały parcelacji. Min. reform roln. zamierza **w zakresie parcelacji wyzyskać w szerokiej mierze inicjatywę prywatną** i w tym celu zwracać się będzie do odpowiednich instytucji w każdym okręgu, by one zechciały wskazać grunta nadające się do parcelacji i przeprowadzić ją samodzielnie, oczywiście pod kontrolą min. reform rolnych na podstawie planu technicznego i finansowego, zgodnego z ustawą. Jeżeli Sejm uchwali ustawę podczas sesji jesiennej, plan parcelacyjny na rok 1924 będzi szybko opracowany.

Ministerstwo reform rolnych wniesie również ustawę finansową reformy rolnej. Według tej ustawy **ceny dla każdej okolicy będą obliczone w m^{s} żyta.**

Spłata będzie rozłożona na 25 lat. Spłata w gotówce wynosić będzie tylko 20% należności, reszta zaś określona będzie w listach zastawnych. **Finansowanie reformy rolnej** — mówi p. minister — **nie obciąży państwa.**

Katastrofa kolejowa pod Lublinem.

Lublin. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy na pociąg osobowy, stojący na stacji Zwierzyniec, a zmierzający do Lwowa, wpadł parowóz, który rozbił i wykoleił 5 wagonów.

Pięć osób zostało na miejscu zabitych, wiele zaś ciężko rannych, w tem maszynista i jego pomocnik.

O oszczędności w administracji.

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu połączonych komisji sejmowych: konstytucyjnej i administracyjnej przewodniczący pos. ks. Lutosławski zawiadomił, że rząd nie nastaje na to, by **projekt ustawy o upoważnieniu rządu do poczynienia oszczędności w administracji państwa był załatwiony w obecnej sesyi**, pragnie tylko, by komisja **ukończyła trzecie czytanie projektu.** Po przemówieniach pos. Niedziałkowskiego i Czapińskiego, odbyło się trzecie czytanie projektu.

Sejm będzie zwołany z końcem bm.

Warszawa. (PAT). Dziś przed południem wicemarszałek Moraczewski, zastępujący marszałka Rataja, **zwołał konwent seniorów.**

Co do dyskusji nad projektem ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia przyjęto wniosek wicemarszałka Moraczewskiego, by, narazie ukończyć drugie czytanie z tem, by w trzeciem czytaniu odesłać projekt do komisji budżetowej. **Termin następnego posiedzenia zostawiono do decyzji marszałka. Termin ten będzie zależał od obrad senatu.**

Wicemarszałek Moraczewski wyraził przypuszczenie, **że Sejm będzie zwołany w końcu sierpnia, względnie w pierwszych dniach września.**

Piłsudski we Lwowie.

Lwów. (PAT). Dziś rozpoczął się we Lwowie ogólny zjazd legjonistów. O godz. 9.30 **przybył** na zjazd marszałek Piłsudski, którego na dworcu oczekiwali generalicja, korpus oficerski, prezydjum miasta, związek strzelecki i delegacje licznych towarzystw. Dziś wieczorem odbędzie się wieczornica w salonach Rady miejskiej, a jutro rozpocznie się pierwszy dzień zjazdu odprawieniem Mszy św. na stokach cytadeli, poczem rozpoczną się obrady.

Rozruchy głodowe w Niemczech.

Essen. (PAT). (Wolff). Podczas wczorajszych rozruchów w Oberhausen **zabite zostały 3 osoby, 18 zostało ciężko, a 7 lekko rannych.**

Brońmy kresów zachodnich!

(Z wycieczki dziennikarskiej w Poznańskie).

Wycieczka dziennikarska, zorganizowana przez poznański Związek Obrony Kresów Zachodnich przekonała nas, jak mało wiemy dotychczas, co się naprawdę dzieje na zachodniej rubieży naszego państwa. Mało wiemy zarówno o tem, co dotychczas tam zrobiono, jak i o tem, co zrobić jeszcze należy. Rozlegają się dotychczas najczęściej surmy triumfów. Istotnie jarzmo niemczyzny prysło tam jak bańka mydlana, a niezmożona potęga ludu polskiego zajaśniała tam w całej pełni. Przedewszystkiem z pod skorupy niemieckiej ukazały swe prawdziwe oblicze miasta polskie, bardziej polskie niż Kraków i Warszawa! Ten radosny fakt olśnił opinję publiczną, która poczęła mniej interesować się faktycznem życiem na naszych kresach zachodnich i wogóle w b. zaborze pruskim. A jednak jest tam i odwrotna strona medalu. I ażeby pokazać przedstawicielom prasy tę odwrotną mniej radosną stronę stosunków poznańskich, zorganizowano właśnie wycieczkę prasy. To też zanim dam szczegółowy opis podróży, zanim przedstawię tę wielką pracę całej armji oddanych sprawie działaczy narodowych, sądzę, że będę wyrazem intencji organizatorów zjazdu, jeżeli zacznę od rzeczy mniej przyjemnych — od tych wielkich zadań, jakie stoją jeszcze przed państwem polskiem, a które muszą być dokonane jak najrychlej.

Wchodząc „in medias res", przedstawię cyfry, które najlepiej mówią za siebie. Oto w obu województwach: Poznańskiem i Pomorskiem jeszcze przeszło połowa ziemi (55 prc.) znajduje się w rękach Niemców! Według referatu, jaki wygłosił na zebraniu informacyjnem szef wydziału gospodarczego Związku O. K. Z. dr p. Hulanicki, przeszło 100 majątków wielkiej własności, 2500 osad kolonistów, około 1000 domów oraz 800 objektów przemysłowych i handlowych — razem 650.000 hektarów ziemi znajduje się dotychczas w rękach Niemców! A minął już czas — niestety, przez nas zmarnowany — gdy Niemcy masowo wyprzedawali się i uciekali. Dziś inne hasło im przyświeca: „Niechaj niemiecki pług orze tę niemiecką (!) ziemię! Dziś każdy z tych Niemców, wielkich i małych posiedzicieli — to żołnierz Deutschtumsbundu, pełniący posłusznie teutońską straż w Rzeczypospolitej Polskiej...

I ten stan posiadania Niemców w Polsce musi być przełamany. Nie chodzi tu o wywłaszczenie, ale o wyrzucenie tych, którzy wywłaszczali Polaków. Na szczęście traktat wersalski dał nam prawo usunięcia choć części śladów, jakie pozostawiła na tej odwiecznie polskiej ziemi polityka pruska. Przedewszystkiem mogą i powinni być usunięci Niemcy, którzy optowali na rzecz państwa niemieckiego. Jest ich 150.000. Dalej własność 3518 kolonistów niemieckich, którzy do dnia 11 listopada 1918 r. nie otrzymali przewłaszczenia, powinna być również zlikwidowaną. Niestety, dotychczas władze polskie okazywały niezwykłą łagodność wobec tych niemieckich przybyszów. Siedzą oni dotychczas na ziemi polskiej, pełniąc tam straż germańską w tej najstarszej dzielnicy Polski. Pełnią według planu, jaki im nakreślił Fryderyk II w końcu 18 wieku i komisja kolonizacyjna, otaczając miasta polskie pierścieniem osad niemieckich. Ten pierścień dawnej pruskiej hakaty, opasujący po dziś dzień jeszcze polskie miasta i miasteczka, musi pęknąć. Błędy dawnych rządów, patrzących przymkniętemi oczyma na wzrastające wciąż zuchwalstwo pruskie, muszą być naprawione. Mamy za sobą prawo i traktat wersalski. Optanci na rzecz państwa niemieckiego muszą być wyrzuceni z Polski, a własność niemiecka, która podlega ustawie z d. 14 lipca 1920 r. musi być zlikwidowana. Chodzi o bezpieczeństwo naszych kresów zachodnich, najbardziej narażonych na napór Niemczyzny. Wprawdzie dziś sprawa jest trudniejsza, niż dawniej, ale gdy rząd polski ściśle wykona to, do czego ma najzupełniejsze prawo, liczba Niemców w b. zaborze pruskim spadnie do 200.000, a ilość ziemi, znajdującej się w rękach niem. zmniejszy się o połowę. Wówczas żywioł niemiecki, zredukowany do 7% przestanie być dla naszych zachodnich kresów tem groźnem memento, jakiem jest, niestety, do dziś dnia.

Ten postulat wyzierał skargą z każdego referatu, wygłoszonego na zjeździe w Poznaniu, przewijał się w prywatnych rozmowach i jest głównym celem pracy Związku O. K. Z., który dokłada wszelkich starań, aby współdziałać z władzami w dokonaniu tego nieodzownego dzieła obrony naszych kresów zachodnich. Nie wątpimy, że obecny rząd i całe społeczeństwo polskie zrozumieją, że chodzi tu o bezpieczeństwo państwa i staną w jednym szeregu do walki z wysuniętemi placówkami prusactwa w Polsce. Już czas najwyższy, abyśmy przestali bawić się w romantyzm z... hakatystami! Na tej zabawie zmarnowaliśmy cztery lata. Dziś bije ostatnia godzina...

Sylwerjusz Chmurkowski.

Z dnia politycznego.

SPORY W SYONIŹMIE.

W najbliższych dniach w Karlsbadzie mają się zebrać sjoniści różnych krajów na swój XIII. kongres. Celem zjazdu jest pozyskać dla „idei palestyńskiej" także te żydowskie Koła Zachodniej Europy i Ameryki, które się dotychczas z daleka trzymały od akcji sjonistów. Prezydent organizacji sjonistycznej prof. Weizmann, jako najlepszy środek do tego celu wiodący, uznał wciąganie wpływowych żydów w szeregi „Jewish Agency". Jak wiadomo „Jewish Agency" (żydowska Ajencja) została już uznaną jako urzędowa przedstawicielka interesów żydowskich w akcie międzynarodowym, a mianowicie w owym „mandacie", który w r. 1922 otrzymała Anglja odnośnie do Palestyny od „Ligi narodów". Sjoniści różnych krajów na swoich zgromadzeniach wyrazili zgodę na to, by „Jewish Agency" była uznaną jako „Sjonistyczna Egzekutywa". Tylko radykali żydowscy i stronnictwo tzw. „mizrachim" (prawica sjonistyczna) odmówili udziału w „Jewish Agency". Otóż celem obecnego kongresu jest te różnice wyrównać.

Członkowie kongresu uważają usunięcie tych wewnętrznych sporów za ważniejsze nawet, niż spór arabsko-palestyński, bo zgodność akcji dopomódz ma do ekonomicznego opanowania Palestyny, a to jest jedyna droga do zwiększenia imigracji żydowskiej do tego niegdyś żydowskiego kraju. W tym kierunku działają zwłaszcza amerykańscy sjoniści, którzy na cele organizacji żydowskiej w Palestynie złożyli trzy miljony dolarów w ciągu ostatniego roku, nie licząc tego, że ufundowali żydowsko-amerykańską kolonję w Palestynie pod nazwą „Balfouria". Z owych trzech miljonów dolarów znaczna część została przeznaczona na budowę nowego miasta żydowskiego pod nazwą „Tel Aviv". Wreszcie nadmienić wypada, że w kierunku gospodarczego opanowania Palestyny okazali się bardzo czynnymi sjoniści z Czechosłowacji, którzy założyli w Palestynie „czeskosłowacką rolniczą kolonję" (oczywiście dla żydów).

Z nad Raby.

W lipcu.

Festyny i tańce. — Oszuści na jarmarkach. — Parafjalne stow. młodzieży kat. — Przeludnienie wsi. — Wielkie dzieło ks. Kuznowicza.

Ludność wiejska nie posiada rozrywek, jakie daje większe miasto, ale te braki chce w inny sposób wyrównać i skłonności do zabawy, rozerwania się zaspokoić. Od kilku lat szczególniej po wojnie zwyczaj urządzania „festynów" przyjął się na wsi i nie ma wioski najmniejszej, gdzieby festyny się nie odbywały. Czasem nawet niedziela po niedzieli. Okazji dosyć się znajdzie. To na „straż pożarną", to na „czytelnię", na „organizację młodzieży", na „sztandar" lub jakiś cel ogólniejszy. Festyny udają się zazwyczaj dobrze a szczególniej „loterja fantowa" cieszy się ogólnem uznaniem, gdyż bywały do wygrania takie fanty, jak jałówka, lub jakieś stworzenie czworonożne. Festyn kończy się zabawą taneczną w izbie trwającą do rana. Próbują już na wsi wprowadzić tańce nowo-

---

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

5 POWIEŚĆ.

Obierzyński z przymkniętemi oczyma cierpliwie myślał o czem innem. W najgorętszem bodaj miejscu, przy jakiejś bankowości hanzeatyckiej, starzec położył dłoń na kolanie mówcy, jakby go chciał uciszyć i szepnął:

— Zaczekaj no pan, Siekierka...

Historyk urwał.

— Słuchajno panie Józefie — zaczął cichuteńko gospodarz: — czy ty go pamiętasz?

— Kogo? — zapytał Siekierka, strącony z pięter swoich myśli: — kogo?

— Olka...

— Olka? Olka? Jakiego Olka? A! Pańskiego synowca?

— Tak jest.

Siekierka-senior nie bez zdumienia spojrzał na swojego ex-szefa. O zbuntowanym synowcu nigdy się dotychczas przy Obierzyńskim nie mówiło. Był to temat, postawiony na Indeksie Samosęckim.

— Olka? — Jakżebym nie miał pamiętać? Przecież wówczas byłem u pana praktykantem. Doskonale go pamiętam.

— Prawda, jaki to był chłopak: — co? — Jak on wtedy wlazł na sam czub topoli, tej za czworakami...

Jakaś nieswoja iskra strzeliła z zimnych oczu Obierzyńskiego. Rozjaśniła mu całą twarz:

— Przysuń się pan tu bliżej do mnie, Siekierka. A pamiętasz?

Rozpoczęło się wydobywanie ze wspólnych wspomnień zagłuszonej, chłopackiej biografji zbiega, który przez siedm lat urwiszował po Samosękach, zanim przepadł, by pod zwrotnikiem wieść jakiś fantastyczny żywot plantatora.

Zwolna, jakby ciągnąc łańcuchem jedno ogniwo za drugiem, odskrobując rdzę trzydziestokilkoletniego zapomnienia, wydobywali na wierzch szczegół za szczegółem. Zbliżyli się do siebie siwemi głowami, jakby knuli jakąś zmowę, a między nimi stanął znowu czternastoletni Olek. Nic mu w ich rozmowie nie przybyło lat od owego dnia pamiętnego chociaż ze swojej starości mogli mieć miarę jego posunięcia się w wiek.

— To on ma już 46 lat! — dorachował się naraz pan Siekierka, we wszystkich okolicznościach życia matematycznie usposobiony: — kto by się tego spodziewał!

Nadszedł zmierzch. Reformator prawa wekslowego przypomniał sobie, o kilka godzin zapóźno, że wpadł do Samosęków tylko na kwadransik, by się dowiedzieć o swego syna.

— Przypuszczam, że gra gdzieś na mandolinie — objaśnił troskliwego ojca Obierzyński: — to chłopak z talentem.

— A do gospodarstwa bierze się?

— No do gospodarstwa to nie bardzo. Nie można przecie równocześnie grać na mandolinie i zajmować się rolnictwem. Sam to pan najlepiej wiesz Siekierka, jako fizyk.

— Ten chłopak do niczego nie dojdzie!... — jęknął uczony z Zabłocia.

— Wszystkie drogi do tego samego celu doprowadzają — zapewnił go Obierzyński: — można więc i wia mandoliną...

— A ja tu tyle czasu przez niego straciłem! — zatrzepotał naraz prawodawca całym swym organizmem: — od trzech godzin powinienem być w cegielni.

Złapał się za głowę, zaczął nerwowo w pokoju szukać swej laski, którą zostawił w sieni, przypomniał sobie, że z laską do pokoju nie mógł by był wejść, zapomniał się z gospodarzem pożegnać i w nagłych podruchach, jak żagiel miotany wichrem, wypłynął po za próg.

Po chwili jednak wpadł, już z laską, oczami zastrzegał się, by go nie zatrzymywać, wyjął z kieszeni jakiś zwitek i wręczył go Obierzyńskiemu:

— Zapomniałem oddać. Po drodze dał mi umyślny posłaniec z poczty. Depesza.

Zostawia depeszę, zostawia też i laskę, wysterował pospiesznie z pokoju. Nie mógł się spóźniać do obowiązków.

Obierzyński otworzył depeszę.

modne, jak tango, foxtrotta i nawet urządzano podobno po wioskach coś w rodzaju „kursów tańca“, które, jak opowiadano, miały dużo kandydatów i kandydatek, więcej niż kursa szycia, czy gospodarstwa domowego.

Specjalną uciechę i rozrywkę dla ludności wiejskiej stanowią jarmarki; nie dlatego by robić jakieś ekstrawagancje, ale lud lubi ten zgiełk jarmarku, ma sposobność spotkać się ze znajomymi, wygadać się przy swobodnej pogawędce. Gospodarz nie opuści jarmarku, szczególniej w sąsiedztwie najbliższem, chyba wyjątkowo i zwyczajnie nawet nie mając spraw żadnych do załatwienia idzie tam dla zwyczaju. Dobrze to i trafnie tłumaczył jeden z gospodarzy, zapytany o powód tłumnego uczęszczania na jarmark do małego miasteczka: „Widzicie, nasi ojcowie starali się o przywilej na jarmark, jeżeli jeden i drugi z gospodarzy nie pójdzie, to jarmark się nie uda, a gdyby się to powtarzało, to jarmarki skasują“. I rzeczywiście ludzie idą, by jarmark „zapełnić“. Dziś jarmarki w Gdowie, w Wiśniowej, w Myślenicach są tłumne i ruch targowy wielki. Przyjeżdża dużo ludzi z gór, którzy czynią zakupy i przywożą drzewo, deski. Zbiegowisko ludu wykorzystują pilnie partje polityczne i nie ma dziś jarmarku, by nie był połączony z urządzeniem wiecu przez jakąś partję.

W ostatnich miesiącach na jarmarki zjeżdżają oszuści ze stolikami do gry w karty. Taki oszust (powiadają, że mają koncesję na swój zawód ze starostwa) stawia na rynku swój stolik, wykłada karty i rozpoczyna się gra. Do gry potrzeba trzech kart, a czerwona wygrywa i oszust miesza karty i każe wybierać. Chłopi stawiają wysokie zakłady, bo jak np. we Wiśniowej grano o 50.000 na jedno ciągnięcie. Szarlatan zwyczajnie przedtem pokazuje karty i chłopom zdaje się, że łatwo wybierze czerwoną, zwyczajnie jednak przegrywają i to duże sumy. Dziwna rzecz, iż policja państwowa patrzy na to i nie wkracza.

Pocieszającym faktem dla dalszego rozwoju wsi polskiej jest budzenie się ruchu kulturalno-oświatowego. Rzadko już dzisiaj znaleźć wioskę gdzieby nie było organizacji młodzieży pod formą stowarzyszenia koła, czy jakiej sekcji teatralnej. Szczególniej stowarzyszenia młodzieży katolickiej tworzą się w każdej parafji, tak młodzieży męskiej, jak i żeńskiej i trzeba przyznać, że u młodzieży widać wiele zapału, ochoty i ofiarności. Na tym też fundamencie można budować lepszą przyszłość i odrodzenie narodu. Przedstawienia teatralne urządzane po wioskach, budzą także duże zainteresowanie i sala czy izba zawsze wypełniona do ostatniego miejsca. Na co jednak użalać się można i wołać głośno o poprawę, to na zaniedbanie zupełne śpiewu. Kiedy np. w Poznańskiem, czy na Pomorzu nie ma wioski bez towarzystwa śpiewackiego, a po miastach i miasteczkach istnieje ich kilkanaście, to u nas nikt o tem nie myśli. A pożal się Boże słyszeć śpiewanie po kościołach. Widać w tym kierunku u nas nic się nie czyni. Poruszano dawniej myśl, by na wzór Zachodu (Bawarja) organiści byli nauczycielami śpiewu i muzyki po szkołach, niestety po parafjach przeważnie dotąd są na posadzie organiści niekwalifikowani. To też jeszcze zdaje się dużo wody w Wiśle upłynie, zanim u nas doczekamy Zjazdów śpiewaczych Towarzystw na wzór Poznańskiego czy Wielkopolski.

Wieś polska nad Rabą jest na ogół przeludniona i dlatego ludzie biedują. Weźmy takiego zagrodnika właściciela sześciu, ośmiu morgów gruntu, który posiada sześcioro albo ośmioro. dzieci, w tem pięciu chłopców. Rodzina taka złożona z 10 osób, zaledwio może się wyżywić ale na przyodziewek nie starczy. Chłopacy nie mają co robić, więc gonią, rozbijają się nocami. Niedawno temu w jednej wiosce powstała strzelanina całonocna pomiędzy parobczakami jednej wioski z sąsiednią. Była to formalna wojna, szczęściem skończyło się na postrzeleniu jednego parobczaka. Ale jaka na to rada? Gospodarz musi tych chłopaków wysyłać do terminu, wyuczyć na kwalifikowanych robotników, mechaników, rękodzielników. Jeden tylko powinien zostać na gospodarstwie. Ale gdzie ich posłać? Tu się dopiero ukazuje w całej doniosłości działalność ks. Kuznowicza, który od szeregu lat niezmordowanie rzuca w społeczeństwo polskie hasło: „Wznoście, fundujcie w każdem większem mieście bursy dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej!“ Chłopi chętnie oddaliby synów na kształcenie, ale niema ich gdzie umieścić. Ks. Kuznowicz wznosi wśród najcięższych warunków swoje wielkie ukochane dzieło bursę im. Piotra Skargi na tysiąc młodzieży — ale w dzisiejszych warunkach kiedyż ona stanie? A tak już dziś potrzebna! Ileż przybyłoby nowych ukwalifikowanych sił narodowi, gdyby już tej jesieni mogła być otwarta. Niestety! jak mało się w tej sprawie mówi, jak mało agituje — zaledwie jedno małe skrzydło bursy staje pod dachem przy ul. Krupniczej. Chce się rzucić myśl by Komitet budowy bursy odwołał się do wszystkich gmin w Polsce, by po wioskach powstały komitety i nałożyły podatek od morgi na budowę tej bursy. Ludzie na wsi na ten cel dadzą, ale trzeba to przeprowadzić. Źle jest, bieda na tej wsi polskiej, ale rzecz gorsza i boleśniejsza, iż nie widać działania, by tej nędzy wsi polskiej zaradzić.

Z. M.

Pięćdziesięciolecie Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem.

(II). Oto jeszcze nieco szczegółów z działalności poszczególnych sekcji P. T. T. Ruchliwa Sekcja Turystyczna bierze w obronę turystę, zachęca do zwiedzania skalnych szczytów, przyczynia się do rozwoju „taternictwa“. Sekcja Narciarska oddaje nieocenione usługi badaniem miejscowych warunków tego zimowego sportu, jakim jest sport narciarski, co umożliwia jego rozwój a następnie udział nasz w międzynarodowych zawodach narciarskich, na których wyszkoleni polscy narciarze zdobywają pierwsze nagrody.

Z innych prac wymienić należy następujące: P. T. T. buduje piesze drogi kamienne i wysypuje żwirem chodniki. Niestrudzone w zabiegach o ułatwienia komunikacyjne kołacze u rządu austrjackiego o urząd pocztowy i stację telegraficzną, dla której własnym kosztem dostarcza słupów telegraficznych. By rozbudzić życie towarzyskie i stworzyć punkt zborny dla badaczy, uczonych i turystów zakłada P. T. T. pierwsze Kasyno już w roku 1874, zamienione po pożarze w r. 1900 w murowany „Dworzec tatrzański“. Z kasynem jest połączona biblioteka. Nie ustawało również P. T. T. w pracy oświatowej, której rezultatem były pierwsze szkoły ludowe w Czarnym Dunajcu i Zakopanem, po których przyszła kolej na inne.

W roku 1876 powstaje dzisiejsza Szkoła Przemysłu drzewnego, we własnym budynku T. T. — zyskująca obecnie sławę równie doborem sił grona nauczycielskiego, jak całym szeregiem wybitnych artystów, wychowanków, tej szkoły.

Popieranie przemysłu górskiego, dało początek rozwoju rodzimego zdobnictwa i rzeźbiarstwa, obok innych rodzajów przemysłu ludowego przedewszystkiem koronkarstwa i kilimiarstwa. Niemałą zasługą P. T. T. jest zajęcie się sprawą przewodnictwa w Tatrach. Zorganizowana służba przewodnicza zyskuje szybko uznanie władz krajowych, a wyszkoleni i dobrani polscy przewodnicy nie ustępują w niczem przewodnikom spiskim i orawskim — przewyższając ich wytrwałością i znajomością gór.

Z rozwojem taternictwa okazała się również potrzeba zorganizowania pogotowia ratunkowego. Stworzył je początkowo p. Marjusz Zaruski, — a w krótkim czasie zostało zamienione na stałe „Tatrz. Pogot. Ratunkowe“. Niech te kilka słów zachęci szerokie sfery naszego społeczeństwa, by poparło P. T. T. w jego wytężonej pracy, około utrzymania kultu dla cudnej przyrody tatrzańskiej, i podtrzymania rozpoczętych prac naukowych, i niech w tym roku jubileuszowym przyczyni się do zwiększenia liczby członków Towarzystwa!

Lubicz.

Program obchodu jubileuszowego.

DNIA 5-GO SIERPNIA:

11.30 rano: Jubileuszowe zebranie w Morskiem Oku.

7.30 wieczór: Bankiet w Czerwonym Krzyżu za osobnemi zaproszeniami.

10.30 wieczór: Raut w Czerwonym Krzyżu za osobnemi zaproszeniami.

DNIA 6-GO SIERPNIA:

8.30 rano: Nabożeństwo żałobne za dusze zasłużonych członków P. T. T. i Sabały w Starym Kościele.

9.30 rano: Poświęcenie krzyża na grobie Sabały.

6 wieczór: Działalność P. T. T. w obrazach świetlnych w „Sokole“.

8 wieczór: Tańce zbójnickie przy ogniu na Antałowcu.

9.30 wieczór: Wspólna wieczerza w restauracji Tatrzańskiej, na którą zaproszenia wydaje Biuro P. T. T. w Zakopanem.

DNIA 7-GO SIERPNIA:

10 rano: Zwiedzanie Muzeum im. Chałubińskiego i wystawy przemysłu art. podhalańskiego.

11.30 rano: Zebranie w sprawie Jaworzyny w sali „Sokoła“.

3 popoł.: Wycieczka na Halę Gąsienicową do budującego się schroniska P. T. T.

Wobec podania przez prasę narodową znanego zresztą faktu, że Turcja nie uznała prawnie rozbiorów Polski, warszawski „Robotnik“ z tryumfem stwierdza, że Turcy są lepszymi patrjotami niż obóz narodowy, który „pogodził się z faktem rozbiorów Polski“. Tak pisze organ polskich socjalistów, tych samych socjalistów, którzy tu w Galicji tak „pogodzili się“ z Austrją, że nawet nie należeli do Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim i wchodzili w skład partji socjalistów austrjacko-niemieckich. Ba, brali nawet mareczki z Berlina! A co ciekawsze, że pisze to ten sam „Robotnik“, który za czasów wojny był specjalnie zalecany przez władze okupacyjne, jako jedyne lojalne wobec okupantów pismo!

W domu powieszonego nie powinno mówić się o sznurku i panowie byli c. k. socjaliści powinni o tem pamiętać.

„Przyjeżdżam
Aleksander“.

Starzec runął na poduszki. Chwilę przeżył jakby w najzupełniejszem zamarciu wszystkich funkcyj organizmu. Potem naraz zerwał się i co miał sił w płucach:

— Siekierka!!!

Do pokoju wpadła przerażona pani Katarzyna.

— Wołać Siekierkę, niech wraca!

Prawodawca wekslowy, nawrócony ze sadu, który przebiegał wahadłowym pedem, by na czas poniewczasie stanąć w Zabłociu, zjawił się pytający co się stać mogło:

— Tylko na miłość Boską, panie prezesie, niech pan powie jaknajszybciej i jaknajkrócej, bo ja muszę natychmiast być w Zabłociu. Niepunktualność w obowiązku, to śmierć przedsiębiorstwa. Przez cóż Polska, jeśli nie przez brak punktualności...

— Olek przyjeżdża z Kochinchiny!

— Nie może być?!

— Przyjeżdża! czytaj pan.

Podał depeszę apostołowi punktualności. Pan Siekierka siada. Przeczytał.

W tej chwili dostrzegł zapomnianą tu przed chwilą swoją laskę:

— A! to ona tutaj... A ja jej w sieni szukałem... Przyjeżdża?!

I spojrzeli sobie obaj w oczy.

— Wiesz pan co, panie Siekierka? Zostań pan na kolacji. Co tam...

— Pal djabli! zostanę. Nic znowu tak ważnego wypłata.

Rozjaśnił się cały, bo był uszczęśliwiony, że coś szczęśliwego, choć nie bezpośrednio jemu, ale się dzieje.

Do kolacji wypili burgunda. Obierzyński starał się być chmurnym, ale mu się to nie udawało. Późno w noc stangret Tomasz odwiózł uroczyście do Zabłocia pana Siekierkę, który w mniej rozrzewniających okazjach odbywać musiał tę drogę piechotą, co prawda na krótsze ścieżki, przez łąki.

Starzec Obierzyński jakby ożył i tylko przed samym snem wypuścił w siebie trującą strzałę.

— Kochany synowiec nie tylko się odezwał, ale i wraca, bom go zapewnił, że umrę, i że Samosęki będą jego. Ano! jest człowiekiem.

Uśmiechnął się z uciechą do swych posępnych o ludzkości upewnień i bogatszy o jeden więcej argument, zasnął.

Nazajutrz rano dziedzic samosęcki długo nie dzwonił. Zaspał. Koło dziewiątej pani Katarzyna cichutenieczko otworzyła drzwi i na palcach, bez szumu, podeszła do łóżka.

Stary szlachcic, wyprostowany, z kamiennym spokojem twarzy, leżał na rokokowej łodzi łożnej — zimny. Bez steru i wioseł, na rodowej gondoli, przepłynął wody Lety.

Pani Katarzyna krzyknęła przerażona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży.

Biada społeczeństwu i państwu każdemu, które zaniedbuje młodzież i nie stara się jej wychować na pożytecznych i zdrowych obywateli.

Prawda to odwieczna, niezmienna, dająca się obliczyć matematycznie. Prawda, z której konsekwentnie i bez omyłki można wyciągnąć pewne i niezawodne wnioski. A jednak, w praktyce, u nas w Polsce, prawda tą jest zupełnie zapomnianą, dla większości niezrozumiałą i obojętną.

Wprawdzie od czasu do czasu w prasie lub na zebraniach, częściej w prywatnych rozmowach, podniesie się głos, by coś działać w tej sprawie. Ale te wszystkie poczciwe rozmowy, to tylko dobre chęci, słomiane usiłowania, które jak błędne ogniki palą się czasem rok, dwa, a potem powoli gasną i giną zupełnie.

Ba — jest nawet tysiące schronisk, ochronek dla różnych typów dzieci, rozsianych po całej Polsce — ale to wszystko zamało, a do tego częstokroć nieudolne, wiecznie borykające się z nędzą i niedostatkiem, a są to zakłady, co najgorsza, pozbawione planowego i umiejętnego kierunku w samem założeniu, to jest wychówania.

Brak systematycznej, celowej opieki jeszcze bardziej uwydatnia się, gdy tysiączne rzesze maleństw sierocych podrosną i wypełzną na szeroki świat, czy to z nór podlaszy i suteren, czy to z przeróżnych ochron, schronisk, sierocińców i rodzin sierocych.

Wałęsają się one po ulicach naszych miast zaniedbane, opuszczone, bez wykształcenia, bez możności zdobycia kawałka chleba.

A przecież to okres życia, w którym rodzina, szkoła, społeczeństwo, państwo, powinno najbardziej troszczyć się o te młode istnienia, o te dusze i serca, by nie zmarnowały się i nie spaczyły, ale odpowiednio pokierowane, stanęły na wyżynie zadań człowieczych i stały się pożytecznymi obywatelami Państwa.

Jest to jedno z najtragiczniejszych nieszczęść, jakie dziś polskie społeczeństwo prześladuje, jest to ból nad bólami, kiedy trucizna ulicy i nędzy moralnej i materjalnej, sączy się w dusze i w serca młodzieży polskiej, przeżera i niszczy jej życie. Jest to wstyd i hańba największa naszego społeczeństwa, że na takie zbrodnie patrzy bezmyślnie i obojętnie.

A może znajdą się tacy, których ta prawda wzruszy i którzy poważnie pomyślą i zastanowią się nad nią... Dla nich szkicuję tych kilkanaście niezmyślonych, lecz prawdziwych obrazów z historji tysięcy opuszczonej i zaniedbanej młodzieży.

Czytając te obrazki, może kto zapłacze nad niedolą opuszczonej polskiej młodzieży — może niejedno serce zadrga bólem — może na niejednem obliczu rumieniec wstydu zapłonie. A może niejedna ręka chwyci się do czynu, może niejedna kieszeń otworzy się... choć w to wątpić należy, boć to nie sprawa ani balów, ani sportów, ani zabaw modnych, ani też sposobność zrobienia rentowego interesu, ale tylko sprawa opuszczonej i zaniedbanej, młodzieży polskiej...

I.

POD SUKIENNICAMI.

Zmrok już zapadał. Kontury Sukiennic krakowskich, zacierały się w mrokach przedwieczornych. W tem, z pod jednego z drzew, okalających Sukiennice, odezwał się chrapliwy głos:

— Takąś mi matką, stara wiedźmo? Takąś mi matką?

Na głos ten mało kto zwracał uwagi, gdyż ludność do podobnych scen przyzwyczajona. Zaledwie, kilku młodocianych włóczęgów zbliżyło się, gdyż poznali głos swego towarzysza. I rzeczywiście — Antek, bo tak zwali go koledzy, rozprawiał się z matką, która na pół pijana, w młodych, kościstych rękach syna, wiła się konwulsyjnie. Chciała się wydrzeć, ale ręce zwyrodniałego dziecka, trzymały ją silnie, jak w kleszczach. Po krótkiem, wzajemnem szamotaniu młodzieniec rzucił matką o bruk, aż jękła, a z ust jego, wyszło straszne, rzucone w stronę matki przekleństwo. Potem zwróciwszy się do towarzyszy, cynicznie, z szelmowskim uśmiechem, zaczął półszeptem coś opowiadać.

Grono towarzyszy, wybuchało co chwila szyderczym i ulicznikowskim śmiechem. Po chwili grupa młodzieży w łachmanach, skierowała się w stronę ulicy św. Anny.

Dokąd i gdzie?

Któż wie?

Chyba nory krakowskie zdradziłyby tajniki — one dużo miałyby do powiedzenia...

* * *

Któż policzyłby tych codziennych, od 10-ciu do 20 lat włóczęgów, na samym tylko rynku krakowskim, w samym środku miasta — na najpiękniejszym Rynku Polski?

Skąd pochodzą? kto ich wychowuje? kto się o nich troszczy? co robią? gdzie śpią? gdzie się żywią? za co żyją? skąd mają łachmany, którymi się okrywają?

To tajemnica. Nikt na te pytania nie odpowie. Nie odpowiedzą na nie ani ojcowie miasta, ani policja, ani urzędy, ani statystyka, ani też przechodnie. Jednem słowem nikt. To tajemnica, której nikt nie chce, nie stara się nawet i nie potrafi odkryć.

A tych włóczęgów pełno — niemal na każdej ulicy, w każdym zaułku miejskim...

A kto potrafi poznać ich stan? zgłębić ich życie?... Kogo to zresztą obchodzi? Nikogo.

Jedni na widok tych młodocianych głową kiwają, drudzy od czasu do czasu coś w gazetach napiszą, inni na zebraniach poruszą, inni radzą na konferencjach ministerjalnych lub magistrackich, a czasem kilku poczciwców lub kilka paniuś miłosiernych, przy odpowiedniej okazji, rozrzewni się nad tymi synami Wolnej Polski w łachmanach i na tem koniec.

Na narzekaniach, na rozczuleniach, na niezliczonych projektach, na nieudolnych przedsięwzięciach, kończy się dzieło podźwignięcia ze zgnilizny młodych synów Polski. A liczba bezdomnych, opuszczonych, zaniedbanych, nie zmniejsza się, ale wciąż rośnie... rośnie... w Warszawie, w Krakowie, po wszystkich miasteczkach i po wsiach. — A zaułki podmiejskie, nory suterenowe, zarośla zamiejskie, jamy nadwodne, krzaki parkowe, patrzą na tych młodocianych łachmaniarzy, tulą ich, dziwią się okrutnie i skarżą się nawzajem tak ponuro, jak ponure ich brudy i ciemności.

* * *

O Polsko! Takąś Ty Matką dla nich?

Takie masz szerokie łany, takie bogactwa, takie skarby, tylu wzbogacasz i uszczęśliwiasz, nie tylko swoich, ale nawet obcych, a dla nich, dla tych najbiedniejszych, nie masz nic innego prócz nor i łachmanów?

O Polsko! Takąś Ty dla nich Matką?!

Ks. Mieczysław Kuznowicz, T. J.

List z Zakopanego.

Wywiad z dr. Gabryszewskim, lekarzem klimatycz.

Pragnąc mieć prawdziwy pogląd na sprawy uzdrowiska zdrowotne — wobec epidemji krążących w tym bajorze osławionym bajek — udałem się do jedynego człowieka, który wszystkie nici zdrowia publicznego w swych rękach trzyma i poprosiłem go o niefałszowane wiadomości. Na py-

Nowe wydawnictwa.

(„KSIĄŻKI IGNISA". — POEZJE L. STAFFA).

Mieliśmy swojego czasu znakomitą, po dziś dzień właściwie niezastąpioną **„Bibljotekę najcelniejszych utworów literatury europejskiej"**, obejmującą zbiór co przedniejszych pism polskich i zagranicznych autorów. Poza zbiorowemi wydaniami niektórych dawniejszych pisarzy polskich, przyniosła „Bibljoteka" — i to jest jej najwalniejszą zasługą — stosunkowo bardzo bogaty zbiór przekładów z literatury powszechnej, często pierwszorzędnej wartości (n. p. pisma Calderona, Byrona, Ibsena, Maeterlincka i t. p., tłumaczone przez takich specjalistów jak Porębowicz, Miriam, Adam M-ski i inni).

Czemś podobnem, w znacznie tylko zmniejszonej formie zapowiada się podjęty przez Towarzystwo Wydawnicze „Ignis" cykl t. zw. **„Książek Ignisa"**.

Program zasadniczy obu wydawnictw właściwie jednakowy, poza miniaturową objętością, wprowadzający jeszcze tylko te modyfikacje, że „Książki Ignisa" mają objąć również najmłodszą twórczość polską, umożliwiając w ten sposób wybicie się krzepkich, choć jeszcze bez wyrobionej „firmy" talentów. Tematycznie nie wykluczając żadnego z rodzaju pism literackich, zapowiada program zwrócenie specjalnej uwagi na dział utworów fantastycznych, „jako najżywiej dających odczuwać pulsację twórczej wyobraźni" z głównemi przedstawicielami w osobach: Hoffmanna, Poego, Stevensona, Villiers de l'Isle Adama i innych. Poza tem specjalnie uwzględniane mają być również dzieła o charakterze wychowawczym, Rousseau'a, Pestalozzi'ego, Tołstoja, Śniadeckiego, Wiszniewskiego i td.). W dziale przekładów, obok zapomnianych czy zapoznanych arcydzieł ze wszystkich literatur świata objęte będą szerzej literatury słowiańskie, a szczególnie utwory piśmiennictwa ludów współżyjących z Polską, a więc: litewskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Bardzo to ważny i aktualny punkt programu, gdyż w tym kierunku mamy bardzo wiele braków i zaniedbań do odrobienia. Wydanych dotąd osiem tomików przynosi utwory czterech autorów polskich i czterech zagranicznych.

O niektórych z tych wydawnictw (jak Norwida: „Autoportret", „Żywot Łazika z Tormesu", Witkiewicza: „Myśli") zdawaliśmy już sprawę w „Głosie Narodu". Z pozostałych tomików największą wartość przedstawia przedruk „Pierwszego tomu poezji" A. Mickiewicza, oraz „Łabędzia woda" Dygasińskiego. Wydany w setną rocznicę swego ukazania się **„Pierwszy tom poezji" A. Mickiewicza**, stanowi zarówno cenną pamiątkę jubileuszową jak i miłą niespodziankę dla amatora-bibljofila. Z rzetelną starannością opracowany tekst przedstawia wierny, niemal dosłowny przedruk pierwszej edycji, z zachowaniem nietylko właściwości pierwotnej pisowni i interpunkcji, lecz również możliwie najbardziej identycznego wyglądu typograficznego w wielkości i kroju czcionek oraz w układzie strof i tytulików. Usunięto natomiast szablonowe winiety pierwodruku, zastępując je bogatą, ilustracyjną oprawą (ilustracje, winiety, inicjały) T. Gronowskiego. Artystyczne to uposażenie książki nie odpowiada wprawdzie pod żadnym względem graficznemu zdobnictwu epoki mickiewiczowskiej, jednakowoż przyznać należy, że niektóre z rysunków Gronowskiego, utrzymane w tonie lekkiej stylizacji prymitywu harmonizują znakomicie z wewnętrznym ludowo-balladowym nastrojem utworów.

Echem jubileuszowem jest również wydanie dwu nowel **A. Dygasińskiego**, tego, jak dotąd nie ocenionego należycie „polskiego Kiplinga". O ile „Łabędzia woda" zachwyca swojemi wspaniałemi, pełnemi poetyckiego polotu opisami życia przyrody, o tyle druga z nowel pt.: „Kwiatek" (ze zbioru „Wywczasy młynowskie" Warszawa 1895) daje w historji nieszczęsnej karjery psa wiejskiego, próbę wnikliwej obserwacji świata zwierzęcego, w którego intuitywnem przeniknięciu i realistycznem odtworzeniu autor „Godów życia" nie wielu znajdzie równych sobie mistrzów na całym obszarze literatury powszechnej. Przypomnienie tych dwu perełek nowelistyki polskiej ma być podobno tylko skromną przygrywką do wydania kompletu pism A. Dygasińskiego, przygotowywanego przez „Ignisa". Oby ta zapowiedź jak najrychlej została zrealizowana!

Cztery dalsze tomiki „Książek Ignisa" wypełniają przekłady. Wacław Rogowicz dał wybór (z „Contes cruels" i „Derniers Contes"), przypominających potrosze, subtelny, francuski sposób pisania, nowel **Villiers de l'Isle Adama** p. t.: „Akedysseril", William Horzyca obdarzył nas tłumaczeniem groteskowo-fantastycznej opowieści, na ogół mało u nas znanego angielskiego powieściopisarza L. Stevensona, którego „Klub samobójców" (z cyklu opowieści New Arabian Nigts") nie ustępuje w napięciu i groteskowości romantycznym fantazjom Hoffmanna. Ostatni wreszcie tomik zawiera popularną opowieść chłopską G. Kellera „Romeo i Julja na wsi", w nowem tłumaczeniu St. Fryeza i A. Toma.

W następnych tomikach „Książek Ignisa" zapowiedziane są m. in. utwory p. Baudelaira, Jacobsena, Dostojewskiego, Mareditha, Boccaccia, Conrada, z polskich poezje J. Iwaszkiewicza, nowele Kadena, Korczaka, z dawniejszych autorów Kra-

łanie, jaki jest obecnie stan zdrowotny, jaki stosunek między przyrostem ludności i jej ubytkiem odpowiedział:

— Statystyki urodzin podać nie mogę, gdyż prowadzi je jedynie urząd parafjalny — natomiast statystyka śmierci od dwóch lat okazuje **procent śmiertelności coraz mniejszy.** Wobec tego, że liczba ludności przebywającej w uzdrowisku obliczyć nie można, gdyż okazuje ona wahanie zbyt wielkie, nie mogę dać cyfrowego procentu, jednak ogólnie ilość zmarłych rocznie zmienia się wyraźnie. — Przyczyną główną tej zmniejszonej śmiertelności jest stałe zmniejszanie się chorób zakaźnych i śmierci — skutkiem tych chorób. Po ogromnej epidemji płonicy w r. 1915/16 — po epidemji czerwonki w r. 1920/21, które to epidemje wykazały znaczną śmiertelność, obecnie ilość chorób zakaźnych stale się zmniejsza. I tak w r. 1915 było płonicy (szkarlatyny) 86 przypadków; w r. 1916 —42, w r. 1917 — 10, w r. 1918 — 11, w r. 1919 — 13, w r. 1920 — 5, w r. 1921 — 15, w r. 1922 — 3, w roku obecnym ani jednego przypadku.

Czerwonki w r. 1919 — 53, w r. 1920 — 52, w r. 1921 — 113, by spaść w r. 1922 na 6 wypadków — w roku obecnym nie było zachorowania na czerwonkę. Dodać muszę, że wobec tajenia chorób zakaźnych ilość ich musiała być znacznie większa.

Wraz z ustaniem wojny choroby zakaźne zmniejszały się z roku na rok, obecnie okazują stan normalny.

Wszystkie przypadki wymienionych chorób zostały przywleczone, natrafiwszy na glebę podatną (złe warunki żywnościowe i mieszkaniowe) przechodziły w epidemję, obecnie prawie każdy przypadek zawleczony gasi się w zarodku i niedopuszcza do rozszerzenia.

— Proszę Pana Doktora o kilka słów w sprawie tyfusu, o którym pan nie wspomina.

— Nie mogę zaprzeczyć, że tyfus czyli dur brzuszny w Zakopanem występuje stale, Jestto nieszczęście, które wynika z braku kanalizacji, woda jest pierwszej jakości, ale wodociąg choćby najlepszy bez kanałów nie położy tamy powstawaniu duru. Nie występuje on nigdy groźnie. ale kilkanaście przypadków wykazuje każdy rok. I tak w r. 1919 było duru przyp. 35, w 1920 — 25, w r. 1921 — 40, w roku 1922 — 38, w obecnym 15. Prawie wszystkie przypadki pojawiają się tam, gdzie ludność nie ma wody wodociągowej i pije ją ze studni. Studnie te nawiasem mówiąc w tym roku zrejestrowano, oczyszczono i odkażono, ale odbywać się to musiało pod opieką rewolweru policyjnego, gdyż kultura wiejska nie chciała dopuścić do „psucia" wody, którą pokolenia ludzi i zwierząt, wspólnie piją. Miało to miejsce nie w samem Zakopanem, gdzie ludność jest już znacznie więcej oświecona, ale na jego przysiółkach.

— Więc w ogóle śmiertelność się zmniejsza — jakąż zatem wykazują Pańskie zapiski w roku ubiegłym?

— Ogółem zmarło osób 157 — z tego na dur brzuszny 4, na gruźlicę 74 tj. 45 proc., reszta na inne choroby niezakaźne.

— Widzę z tego, że procent gruźlicy musi być w Zakopanem wysoki.

— Niestety! tak. Mimo, że każdy pensjonat z osobna przysięga na wszystkie świętości, że gruźlicznych nie przyjmuje, jak pan widzi, jest jej tu dosyć. Gdy chory się już w pensjonacie zagnieździ a ma dosyć pieniędzy, nie można go już usuwać, choć gdy stan jego jest bardzo zły, używa się różnych forteli, by go usunąć.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że ogólnem dążeniem jest, by gruźlica nie przyjeżdżała do uzdrowiska, gdyż nie ma tutaj odpowiednich domów do jej utrzymania, ani sanatorjów do jej leczenia.

— Tak by to wyglądało w teorji — w praktyce inaczej. Mimo moich odezw, jakie rozpisywałem do dzienników, izb lekarskich i towarzystw lekarskich, wciąż nadciągają jeszcze chorzy, którzy nieraz niewiele dni życia mają przed sobą. Chory taki tuła się zmordowany podróżą, nigdzie go nie przyjmują i jeżeli jakaś samarytańska dłoń go nie przytuli — umiera dobiwszy się do Eldorada — w literackiem słowa znaczeniu — na ziemi.

Dlatego z najgłębszem utęsknieniem każdy z lekarzy wyczekuje otwarcia nowego szpitala, gdzie wzorowo urządzony duży oddział dla tych przypadków gruźlicy ciężkiej lub beznadziejnej będzie mógł spełniać swe wzniosłe zadanie.

I nie ma takich ofiar, takich kosztów któreby nie należało ponieść, a które też w pełnem zrozumieniu ponosi Komisja Klimatyczna i Gmina Zakopanego, by dzieło to doprowadzić do skutku. Muszę tu podnieść, że dr. Nowotny, który dźwiga to syzyfowe jarzmo — mimo najokropniejszych przeciwności, z jakiemi walczy — zasłużył sobie na pamiątkową tablicę, którą mu tymczasowo stawiam.

— A jakże się odbywa ochrona przeciw gruźlicy w domach i pensjonatach — kto daje znać, gdzie są chorzy?

— Zbyt to ważne i obszerne pytanie — pozwoli Pan, że dziś już nie odpowiem — może drugim razem.

K.

---

sicki, Śniadecki, Sarbiewski, Mickiewicz (Drugi tom poezji) itd. „Książki Ignisa", gdyby przybrały cośkolwiek na objętości, umożliwiającej wydawanie nietylko samych drobiazgów ale i pokaźniejszych utworów, [illegible]ą przy odpowiednim dość szczęśliwie zapoczą[illegible]anym doborze dzieł spełnić postawione sobie w programie zadanie: popularyzacji celniejszych utworów literatury polskiej i powszechnej, zapełniając tem samem dotkliwy brak podobnego stale, a rzetelnie prowadzonego wydawnictwa. Zdając sprawę z wydanych dotąd tomików „Książek Ignisa" nie można zamilczeć o ich solidnem a nawet wykwintnem typograficznem uposażeniu. Dobry papier, czysty i staranny druk, odpowiedni układ graficzny, artystyczna kompozycja okładki, wyróżniają zaszczytnie to, jak i wszelkie wydawnictwa towarzystwa „Ignis". Z innych firm edytorskich jedna „Bibljotego Polska" zdradza również pewien świadomy wysiłek nad starannem zewnętrznem ujęciem tych wydawnictw.

Obok zapoczątkowanej na poważną miarę „Wielkiej Bibljoteki", mającej dać wybór arcydzieł piśmiennictwa polskiego i powszechnego (której poświęcimy specjalne omówienie) dotychczasową kampanję wydawniczą Instytutu „Bibljoteki Polskiej" wyczerpują przedruki i zbiorowe wydania pism współczesnych autorów polskich jak Berenta, Makuszyńskiego, Orkana, Sieroszewskiego, Tetmajera, Weyssenhoffa, Żuławskiego, z poetów L. Staffa i podobno kompletne wydanie dzieł Wyspiańskiego, mające być w przygotowaniu. Do 14 wydanych dotąd tomów pism L. Staffa przybyły ostatnio trzy dalsze, tj. nowe wydania dramatu „Wawrzyny" oraz zbiorów poezji „Łabędź i lira" i „Ścieżki polne".

Rajmund Bergel.

Walka z żydami o kaplicę w Brodach.

Tocząca się od dłuższego czasu walka o kaplicę w Brodach, odebraną żydom przez ludność chrześcijańską tego miasta, trwa w dalszym ciągu. To też w dniu 29 lipca b. r. odbył się w Brodach wiec, w którym wzięło udział całe chrześcijańsko-polskie społeczeństwo, oraz 34 osób licząca delegacja ze Lwowa, reprezentująca różne polskie organizacje i stowarzyszenia. Po licznych przemówieniach wiec uchwalił następujące rezolucje:

1) Stać w dalszym ciągu twardo przy posiadaniu zajętej przez Wiernych części dawnego kościółka (przedtem sali żydowskiej zabaw i tańców) zamienionej obecnie na kaplicę, a żądać od władz jak najrychlejszego oddania nam reszty kościółka, t. j. dalszej części nawy i presbiterjum z zakrystją używanych w dalszym ciągu przez żydów na mieszkania żydowskie.

2) Zażądać od Województwa tarnopolskiego wydelegowania komisji dla zbadania podziemi kościelnych, mieszczących pod nawą kościoła groby zasłużonych przodków i celem urzędowego stwierdzenia, czy prawdą jest, o czem nie bez podstawy powszechnie w Brodach twierdzą — że do grobowców tych zostały przez właściciela żyda spuszczone ujścia z kloak domowych.

3) Zaapelować do Konwentu OO. Dominikanów w Podkamieniu, będącego wobec społeczeństwa polskiego, historji, fundatorów kościoła i prochów pochowanych tam, przodków dobrodziejów, klasztoru odpowiedzialnym kustoszem tychże grobów, by do tego żądania komisyjnego zbadania grobowców się przyłączył i stanem grobów się zainteresował.

4) Stać twardo i niewzruszenie przy postawionem już w memorjale Komitetu do Rady Ministrów żądaniu rewindykacji całej poklasztornej posiadłości przez unieważnienie aktu bezprawnej i bezodpłatnej konfiskaty dokonanej przez zaborczego cesarza Austrji Józefa II., względnie przez wywłaszczenie żydów z profanującego świętości chrześcijańskie posiadania i wypłacenie właścicielowi żydowi ceny kupna przez komisję szacunkową ustalonej.

Nie wątpimy, że ta, tyle czasu ciągnąca się sprawa, doczeka się wreszcie pomyślnego załatwienia przez obecny rząd.

Ruch oświatowy wśród młodzieży na Śląsku Cieszyńskim.

Zjazd Księży Patronów i delegatów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej ze Śląska Cieszyńskiego odbędzie się w piątek i sobotę, dnia 17 i 18 sierpnia w Skoczowie w sali Domu Sierot, (obok dworca). W dniu 17 sierpnia b. r. odbywać się będą obrady Zjazdu Księży Patronów, w sobotę 18 zjazdu delegatów połączone z kursem sportowym.

Poświęcenie pierwszego Domu Katolickiego w Brennej na Śląsku Cieszyńskiem **odbędzie się** w niedzielę dnia 19 sierpnia. W poświęceniu biorą udział gremjalnie uczestnicy obu zjazdów w Skoczowie, którzy w niedzielę dnia 19 o godzinie 6 rano wymaszerują ze Skoczowa.

Program poświęcenia Domu obejmuje: Pochód do kościoła, uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. sekretarza Bitki z Poznania. Poświęcenie Domu przez ks. posła Londzina. Wiec katolicki z referatami posła Holeksy i posła na Sejm śląski ks. Brzuski. Przedstawienie i zabawa ludowa. — W tej uroczystości weźmie udział całe społeczeństwo katolickie z obu Śląsków i również Związki i organizacje katolickie z dyecezji krakowskiej ze sztandarami, by zamanifestować swą solidarność z ruchem katolickiej młodzieży u stóp pięknych Beskidów Śląskich. Zgłoszenia udziału należy przesyłać pod adresem: Ks. Józef Kula — Skoczów.

Z Krakowa wyjeżdża na uroczystość do Brennej osobna delegacja Związków Młodzieży.

Przechodnie.

Ulice nasze wyrosły w zastygającym krzyku
i spazmem bolu okręcił się koło nas wiatr,
chorągwie miast upiły się w słonecznym bezliku,
przez Himalaje nie widzimy Tatr!

Idziemy w pion, rzuceni czyjąś wolą
przez nieświadome bezdroża niebotycznych snów,
skłębioną masą ciał, straszliwą parabolą
pniemy się w bełkocie niezrozumiałych słów.

Rzucamy za siebie ochłapy krwawiącego smutku
ponad dymiące trzęsawiska miast,
w zasłony naszych dusz wśniewamy się pocichutku
i idziemy z niemi do gwiazd.

Franciszek Kurek.

Iskierki.

Wtedy nie było drożyzny i paskarstwa.

Okazuje się, że jednak są w Polsce szczęśliwi ludzie, którzy przez pierwsze cztery lata od chwili powstania państwa polskiego nie odczuwali wcale ani drożyzny, ani paskarstwa. To socjaliści! Dopiero teraz bowiem, gdy powstał rząd narodowy, dojrzeli nagle drożyznę, paskarstwo, spadek waluty polskiej i wszelkie inne okropności. Główny organ P. P. S. "Robotnik" teraz dopiero — po czterech latach! — wpadł na pomysł zaprowadzenia stałej rubryki p. t. „Za rządów drożyzny i paskarstwa".

Przedtem naturalnie panowała w Polsce idylla. Gdy nawet dolar za czasów pamiętnego przesilenia, wywołanego przez p. Piłsudskiego, w ciągu kilku tygodni skoczył z 3.600 mk. na 12.000 mk., t. j. prawie o **cztery razy,** to nie było bynajmniej spadku marki polskiej, no i idącej za nim drożyzny Broń Boże! Organy socjalistyczne rozpływały się nad mądrością rządów i wszystko było w porządku!

— Dlaczego?

— Bo wtedy „tow[illegible]" byli przy... żłobie.

Chm.

Z piątkowego posiedzenia Sejmu.

Pos. Wierzbicki o podatku majątkowym.

W dalszym ciągu swego przemówienia na piątkowem posiedzeniu o podatku majątkowym pos. Wierzbicki mówił między innemi o ustaleniu zasady szacowania:

Było to zadanie bodaj najtrudniejsze. Komisja ustaliła w samej ustawie zasadę ogólną i powierzyła ministrowi skarbu opracowanie norm szczegółowych, obowiązujących dla organów wymiarowych i wykluczających ich nadużycia. Naczelną zasadą komisji byłoby przeto badanie bogactwa płatników, aby jedna warstwa płatników nie płaciła za drugą. Dlatego już kontyngent ogólny został w samej ustawie rozdzielony na kontyngens szczegółowy, dla rolnictwa 500 miljonów, dla przemysłu i handlu wielkiego 375 miljonów, a dla reszty płatników 125 miljonów. Poważniejszych rozbieżności w tym względzie w komisji nie było i jeżeli wyprowadzimy przeciętną cyfrę z odmiennych wniosków, to otrzymamy kontyngenty bardzo bliskie ustalonego przez większość komisji.

Poważniejszą różnicę zdań wywołał sposób spłaty. Mniejszość, a mianowicie pos. Diamand, proponował, aby spółki akcyjne płaciły podatek nie obligacjami, ale akcjami. Większość sprzeciwiła się temu i w myśl zasady jednolitości opodatkowania i ze względu zasadniczego, że nie jest rzeczą państwa udział w przedsiębiorstwach prywatnych. Przeznaczyliśmy podatek majątkowy na cele, związane z sanacją skarbu, o czem mówi art pierwszy ustawy. Chcielibyśmy módz sprecyzować jego znaczenie ściśle, jednakże okazało się to niemożliwem wobec niemożności w obecnej chwili przedstawienia precezyjnego, a nie szematycznego tylko planu sanacyjnego. Wiemy jednakże, że dwa najważniejsze kroki w tym planie zostały już zrobione. Pierwszy — to odbudowa i rozwój sił wytwórczych, drugi — to odbudowa majątkowy, dążący do osiągnięcia optimum obciążenia społeczeństwa na rzecz skarbu. Najważniejszą jest teraz rzeczą przyspieszenie realizacji podatku przy maximum uproszczenia, wprowadzonem przez komisję do wymiaru. Wymiar ten nie może być uskuteczniony wcześniej, niż w kwietniu 1924 r. Jeżeli jednakże będziey mieli dość dobrej szczerej woli, to znajdziemy i sposób na to, aby skarb jeszcze w tym roku dostał na poczet podatku poważne zaliczki. Można to zrobić w postaci uchwalenia na ten cel dodatków do podatku gruntowego i przemysłowego.

Podatek majątk. poza bezpośredniem mojem zadaniem będzie miał ogromny wpływ pośredni na sanację skarbu.. Dotąd, gdyśmy się starali o pożyczki zagraniczne, odpowiadano nam, że zamało obciążyliśmy podatkami sami siebie. Teraz zdobyliśmy optimum obciążenia, a temsamem zdobyliśmy nowy oręż dla uzyskania pożyczki zagranicznej.

Uroczysty obchód w Jędrzejowie siedemsetnej rocznicy śmierci Błog. Wincentego Kadłubka.

W roku bieżącym przyp... siedemsetna rocznica śmierci Błog. Wincentego Kadłubka, Patrona ziemi kieleckiej i całej Polski. Błog. Wincenty Kadłubek zasłynął nietylko jako świątobliwy biskup, a potem zakonnik, ale i jako uczony historyk polski; wszak On pierwszy z Polaków napisał historję narodu polskiego, na której następne pokolenia uczyły się dziejów ojczystych.

Błog. Wincenty Kadłubek to wielki Polak, zasłużony obywatel kraju, chluba naszej Ojczyzny!

W Jędrzejowie (ziemi kieleckiej) w kościele po-cysterskim, gdzie spoczywają szczątki Błog. Wincentego Kadłubka już od 24 czerwca b. r. w każdą niedzielę odprawiają się uroczyste nabożeństwa jubileuszowe. Największe uroczystości odbędą się w sierpniu, **mianowicie od 19 do 27 sierpnia włącznie.**

Oprócz nabożeństw kościelnych z kazaniami i procesjami, dnia 25 sierpnia urządza się w Jędrzejowie ku uczczeniu Błog. Wincentego Kadłubka **uroczyste akademje, odczyty i pochody** dla podniesienia i ożywienia ducha katolickiego w narodzie polskim.

Na ostatnie 3 dni tej doniosłej uroczystości jubileuszowej spodziewany jest wielki napływ ludu polskiego, przywiązanego do Wiary Ojców. Na te też dnie zaprasza Komitet Obchodu wszystkich przedstawicieli społeczeństwa polskiego ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, rzetelnie myślących i szczerze czujących po polsku i katolicku.

Przesilenie w Operze krakowskiej.

Dyr. Poleński ustępuje.

Opera krakowska, mająca za sobą dwa lata istnienia, przechodziła już niejednokrotnie kryzysy, które zagrażały poważnie jej bytowi. Wobec bliskiego końca obecnego sezonu operowego i krążących na temat zwinięcia Opery najprzeróżniejszych sprzecznych wersji, zwróciliśmy się do dyr. Poleńskiego, o ile pogłoski polegają na prawdzie.

W wywiadzie udzielonym naszemu współpracownikowi, dyr. Poleński oświadczył, że **nie podejmie się już dalszego prowadzenia Opery i Operetki w Krakowie**, o czem uprzedził już Zarząd Towarzystwa operowego, prosząc, by nie brano jego osoby w rachubę w obecnym czasokresie, gdy Towarzystwo przedkładać będzie Prezydjum miasta do zatwierdzenia kandydaturę kierownika Teatru.

Zapytany o przyczynę swej decyzji, dyr. Poleński oświadczył, że do tego kroku zniewoliło go w pierwszym rzędzie nadwątlone zdrowie, a po drugie **ogromne trudności wyłaniające się ze wszystkich** niemal stron, które niedozwalają na należyty rozwój i pokierowanie Operą. Decyzja jego jest już **nieodwołalną** i będzie jedynie prowadził operę przez sierpień; wobec urlopu zespołu operetkowego, przedstawienia operowe nie będą mogły być dawane codziennie. Dyr. Poleński **uważa**, że Opera w prowadzonym obecnie **budynku przy ul. Rajskiej nie może liczyć na stałe powodzenie.** Jedynie własny gmach operowy może zapewnić Operze egzystencję i rozwój. Urządzenia bowiem techniczne sceny przy ul. Rajskiej, nie mówiąc już o fatalnym stanie instalacji gazowych, są wprost nie do użycia, a zaprowadzenie nowych pociągnęłoby za sobą wielomiljonowe koszta.

Co mówi wiceprez. m. Rolle?

Chcąc poznać, jakie stanowisko w ogólności wobec Opery, a szczególnie wobec wytworzonej sytuacji zajmuje Prezydjum miasta, zasięgnęliśmy opinji wiceprez. m. inż. Rollego, w którego resorcie urzędowania leżą sprawy teatralne.

„Imprezę operową w Krakowie — **mówił** p. Rolle — uważam za nieudałą. Aczkolwiek gmina odnosi się do Opery z wielką życzliwością, to jednak **nie może wesprzeć ją finansowo** ze względu na znaną sytuację gospodarczą miasta. Rekwizyty dostarczane Operze z Teatru Słowackiego, jakoteż daleko idące ulgi w rachunkach za prąd elektryczny i gaz, stanowią dla dyrekcji Opery pomoc stosunkowo minimalną, a dla gminy są one wielkim ciężarem. Szczególnie musi nam zależeć — podkreślił p. Rolle — **na utrzymaniu Teatru Słowackiego**, na stworzoną zaś świeżo placówkę kulturalną miasto nie może łożyć odpowiednich sum, gdyż tem samem musianoby uszczuplić budżet dla Teatru Słowackiego, co w konsekwencji mogłoby zachwiać bytem tej sceny.

Miasto liczy się poważnie z tem, że Opera krakowska nie ma zapewnionej przyszłości. Gdyby upadek Opery okazał się nieunikninonym, a nie znalazł się żaden prywatny kapitalista, któryby mógł finansować tę instytucję, gmina najprawdopodobniej prowadziłaby tam dramat ludowy. W Prezydjum miasta znajdują się **dwie bardzo poważne oferty: jedna na operetkę, druga na wspomniany właśnie rodzaj sztuki.** Oferty te naturalnie nie są obecnie aktualne. (O ile nam wiadomo, są to oferty p. Pilarskiego i dyrektora Wiśniewskiego). Mówiąc o Teatrze Słowackiego, wiceprez. Rolle nadmienił, że **obecny rok nie przyniósł dotąd żadnego deficytu“.**

Towarzystwo operowe zachwiane.

Przedstawiciel Tow. operowego, które, jak wiadomo, w r. 1921 objęło w dzierżawę od miasta teatr przy ul. Rajskiej na lat 10 i jest pośrednim aranżerem Opery, mówił, co następuje:

Towarzystwo operowe wobec ustąpienia p. Po-

KS. STANISŁAW KONARSKI

(30/IX 1700 — 3/VIII 1773).

W STOPIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI.

(II) Zwykle uważa się za rzecz naturalną, iż za nowocześnie zorganizowanem „Collegium nobilium“ poszły inne szkoły pijarskie. Tymczasem musiał tu Konarski stoczyć zaciętą walkę, zanim polską prowincję Pijarów przekonał o konieczności zmiany starego systemu. Musiał nawet użyć wpływu papieża, który kazał przeprowadzić reformę nauczania w szkołach pijarskich przez specjalnie ustanowioną komisję wizytacyjną. Właściwy system nowego kierunku ujęto w „Ustawy wizytacji apostolskiej“. Są one, jak pisze profesor Stanisław Kot, kompletnym kodeksem pedagogiki szkolnej. Obejmują one zarówno uczniów i nauczycieli, są zarazem programem nauki i metodyką. Jednakowoż zamiary Konarskiego nie mogły się wo wszystkiem spełnić. Komisja, która dokonywała reformy szkół pijarskich w całej prowincji polskiej była bezwtpienia natchniona duchem swego inicjatora, ale musiała się liczyć z konserwatywnemi nałogami społeczeństwa. Jeżeli się przypomni, ile kłopotu miewali wizytatorowie Komisji Edukacji Narodowej w trzydzieści lat później z pokątnemi szkółkami, które nęciły szlachtę bezmyślnem gadulstwem w łacińskim języku uprawianem. to łatwo zrozumieć, że Pijarzy musieli ostrożnie ograniczać łacinę w swoich szkołach, zwłaszcza, gdy mieli pod bokiem potężnych rywali w Jezuitach. W każdym razie „Ustawy Wizytacji Apostolskiej“ stanowią epokę w dziejach szkolnictwa i wychowania polskiego, przez nowoczesną metodę nauczania, przez łagodność i ludzkość w stosunku do młodzieży, a wreszcie przez ducha obywatelskiego, jakim tchnie całe dzieło.

Trzeba odrazu dodać, że przyznanie językowi polskiemu miejsca w nauce szkolnej było wielkiem zwycięstwem, zwłaszcza, że Konarski dążył do oczyszczenia go z makaronizmów i dlatego kazał czytać w szkole pisarzy złotego wieku. Fr. Majchrowicz w mętnej charakterystyce działalności Konarskiego (Historja pedagogiji, str. 204 i 205) czyni mu zarzut, że przeceniał wpływ francuski. Zarzut trochę naiwny, jeżeli się weźmie pod uwagę, ile właśnie myśli francuskiej zawdzięczał nasz reformator i co ważniejsza, jak umiejętnie dostroił poglądy i doświadczenia francuskie do polskich stosunków. Trzeba też odrazu dodać, że samodzielnie sformułował Konarski właśnie to, co stanowi jego wiekopomną chlubę, postulat narodowego wychowania obywatela i przewidział konieczność kierowania nim przez państwo. O ile zaś chodzi o język polski, to jasność i zwięzłość francuszczyzny, kierunek Arnaulda i Rollina oddziałał wybitnie na dwie książki Konarskiego, a mianowicie: „O poprawie wad wymowy“ i O sztuce myślenia, koniecznie potrzebnej do sztuki mówienia. Oswobadzał w nich, a szczególnie w pierwszej język literacki, przedewszystkiem łaciński, ale także i polski, z pod przewagi barokowego frazesu zwyrodniałego w tej epoce do ostatnich granic. Walka o prostotę i naturalność wysłowienia, to zawsze walka o jasną myśl, a w dalszej konsekwencji o kulturę. Nic więc dziwnego, że wielbiciele starego nieporządku uderzyli nawet na tak pozornie niewinną książkę, jak „De emendandis eloquentiae vitiis“, gdyż atak na gadulstwo szedł w parze z walka przeciw ciemnocie i brakowi myśli.

II.

Reformę szkolnictwa i odważne wystąpienie przeciw zdegenerowaniu języka literackiego ukoronował Konarski swem wielkiem dziełem politycznem. Z wadami polskiego ustroju państwowego dobrze się zaznajomił w czasie bezkrólewia po Auguście II, gdy wytrwale bronił Stanisława Leszczyńskiego. Ale później poświęcił się na długie lata prawdziwie „organicznej“ pracy przygotowania nowego pokolenia ludzi, którzyby umieli zrozumieć, a potem i przeprowadzić konieczne reformy polityczne. Dopiero gdy położenie Polski w okresie wojny siedmioletniej stało się krytyczne, zabrał się Konarski do szerzenia zdrowej myśli politycznej. I znów powoli tom po tomie w ciągu lat czterech (1760—1763) puszcza w świat swe dzieło „O skutecznym rad sposobie“. Po ukazaniu się pierwszego tomu wielu senatorów wystosowało do autora listy gratulacyjne — Konarski daleki od wszelkiego samochwalstwa, jedynie w zrozumieniu słabostek ludzi, oglądających się chętnie za autorytetem, drukuje w tomach następnych owe listy jako aprobatę swych wywodów.

Właśnie ten pierwszy tom rozważał ważność

leńskiego ze stanowiska dyrektora, **nawiązało pertraktacje z prezesem swoim, p. M. Dąbrowskim.** Nie doszły one jeszcze do skutku, wobec wyjazdu prezesa na urlop. Towarzystwo operowe — mówił Dr Rostański — oraz artyści i zespoły chóralne są rozgoryczone z powodu ustawicznych niedomagań Dyrekcji co do normalnych wypłat gaż miesięcznych. Niemniej Towarzystwo czuje żal do Zarządu miasta, które jest uprzedzone do Opery i przysparza jej nieraz wiele trudności. W ostatnich dniach np. Towarzystwo otrzymało wezwanie z wydziału policyjno-budowlanego magistratu, by **pod groźbą zamknięcia (!) teatru** przeprowadziło przebudowę sceny, adaptacje gazowe itd. Magistrat nie zdawał sobie widocznie sprawy z miljonowych wkładów potrzebnych na ten cel, jak również nie pomyślał o postanowieniach kontraktu, w myśl których użytkowność przedmiotu kontraktowego ma być przez czas trwania umowy zapewniona.

Towarzystwo operowe i artyści — kończył Dr Rostański — którzy z takiem przejęciem się i gotowością służenia na szczytnym posterunku sztuki pełnili w ciężkich warunkach przez 2 lata swe obowiązki, chcą nadal pracować i nawet iść na przebój przeszkodom i trudom, boją się tylko, czy starczy im sił i zdzierżą nerwy!

Drożyzna w Krakowie.

Nowe ceny mięsa.

Wniesione onegdaj przez cechy piekarzy, rzeźników i masarzy cenniki, były rozpatrywane na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisji cennikowej. Przewodniczył wiceprez. m. Sare. Przy ustalaniu cen mięsa, przyjęto za podstawę kalkulacji cenę 14.500 mk. za 1 kg. bydła żywej wagi, co w porównaniu z kalkulacją ubiegłego tygodnia oznacza **30% podwyżkę.**

Po przedstawieniu wniosków przez referenta i po dyskusji z przedstawicielami cechu rzeźników, uchwalono nast. ceny: za **1 kg. mięsa wołowego z dokładką 22.000 mk.** (dotąd 16.000), bez dokładki 26.400 mk. (19.200), polędwicy 27.000 mk. (20.000), cielęciny 22.000 mk. (16.000). Ceny w sklepach II. klasy są przeciętnie o 2000 mk. niższe, a w sklepach III. kl. o 4—5000 mk. niższe, niż w sklepach I. klasy.

Ceny wieprzowiny i wyrobów masarskich wzrosły w stosunku do poprzedniego cennika o 30%. I tak 1 kg. wieprzowiny kosztować będzie 27.000 mk., kotletów wieprzowych 31.000, szynki krajanej na części 48.000, polędwicy pieczonej 65.000, kiełbasy surowej 27.000, siekanej 27.400, krajanej 30.000, polędwicowej 40.000, mieszaniny 36.000, sadła, solniny białej i bilu po 42.000 mk. za 1 kg., smalcu 50.000, sadła bez otoki 45.000 mk.

Podrożenie pieczywa.

Z kolei przystąpiono do uregulowania cen pieczywa. Cenę chleba ustalono na podstawie przeciętnej 6.300 mk. za 1 kg. mąki żytniej z 70% przemiału, zaś cenę bułek na podstawie przeciętnej 13.500 mk. za 1 kg. mąki pszennej 50%. Chleb kosztował będzie **za 1 kg. 6000 mk.** (dotąd 5.250), **ciemnego 5000 mk., 6 dkg. bułka gładka 800 mk.** (700), 3 dkg. wiedeńska 600 (550). W sklepach dolicza się do 1 kg. chleba 100 mk., do bułki 20 marek.

Obiady urzędnicze.

Jeden z członków komisji zainterpelował przewodniczącego w sprawie cennika restauratorów, którym od dłuższego czasu komisja się nie zajmowała. Postawiony przez członka komisji wniosek, aby Prezydjum miasta zainicjowało konferencję z przedstawicielami restauratów co do wprowadzenia obiadów tzw. urzędniczych, uchwalono. Nowego cennika jeszcze nie ustalono.

Fatalne skutki zniesienia akcyzy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego omawiano na komisji **olbrzymie szkody, jakie przyniesie gminie m. Krakowa likwidacja linji akcyzowych.** W związku ze zniesieniem akcyzy, **zostaną także uchylone opłaty targowe**, które przynosiły dotąd miastu wielomiljonowe sumy miesięcznie. W dnie bowiem targowe, tj. we wtorek i w piątek, miasto otrzymywało z opłat targowych do 10 miljonów marek, w każdy inny dzień około 3 miljony marek.

Cukier i węgiel niebawem nadejdą.

Magistrat krakowski rozdzielił w zupełności cukier z ostatniego przydziału dla miasta, wobec czego wszelkie zgłoszenia po asygnaty są bezcelowe. Następny transport w ilości 10 wagonów cukru spodziewany jest około 20 b. m.

W składach miejskich znajduje się 14 wagonów mąki. Dzienny wypiek chleba w piekarni miejskiej wynosi 8—9000 kg.

W najbliższym czasie nadejdzie do Krakowa węgiel z Jaworzna w ilości 120 wagonów. Cena nie jest narazie znana.

KRONIKA.

PRZEJAZD PREZ. WOJCIECHOWSKIEGO I MINISTRÓW PRZEZ KRAKÓW.

Ubiegłej nocy, t. j. z soboty na niedzielę około g. 3 nad ranem przejechał przez Kraków w drodze do Zakopanego prezydent Wojciechowski. Wczoraj wieczorem przejechali również przez Kraków do Zakopanego ministrowie: Darowski i Nowodworski, oraz wicemarszałek Osiecki. Z Krakowa wyjechał wojewoda Gałecki. W dniu dzisiejszym udaje się do Zakopanego bawiący chwilowo w Krakowie min. koleji Karliński. Min. zdrowia Bujalski wyjechał do Zakopanego samochodem wczoraj rano.

GROMADNE WYCIECZKI.

Dzisiaj rano przybywa do Krakowa wycieczka pracowników Dyrekcji kopalń skarbowych na G. Śląsku, w liczbie około 1000 osób. Wycieczka ta wraz z własną orkiestrą zwiedzać będzie zabytki Krakowa. O godz. 10 rano odbędzie się na Rynku krakowskim koncert górnośląskiej orkiestry, złożonej z 30 osób. Wycieczka, którą prowadzi inż. Grabianowski, po zwiedzeniu zabytków Krakowa uda się do Wieliczki.

Również dzisiaj przybywa do Krakowa równie niemal liczna, bo ponad 700 osób, licząca, wycieczka urzędników prywatnych z Bielska.

Kraków, 5 sierpnia.

OSOBISTE. Kierownictwo redakcji naszego dziennika objął na czas czterotygodniowego urlopu naczelnego redaktora p. Sylwerjusz Chmurkowski.

BURZA z piorunami i błyskawicami przeszła wczoraj nad Krakowem koło godz. 7 wieczorem. Ubiegłe dwa dni były niezwykle upalne, a parne powietrze zapowiadało burzę, która minęła względnie łagodnie.

DOTACJA RZĄDOWA NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM. Korespondent nasz telefonuje z Warszawy, że dzięki interwencji posła Mianowskiego rząd wyasygnował na budowę kościoła w Prądniku Czerwonym pod Krakowem kwotę 10 miljonów marek.

PRZYJAZD PARLAMENTARNEJ GRUPY RUMUŃSKIEJ do Krakowa nastąpi w poniedziałek 6 b. m. o godz. 9.45 rano. Po powitaniu na dworcu, goście udadzą się do swych kwater. Wycieczka, w skład której wchodzi 40 osób, zabawi w Krakowie 2 dni.

POSEŁ JAN PUCHAŁKA, prezes Polskiego Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych i zasłużony działacz w ruchu chrześcijańsko-społecznym, zapadł na dysenterję i od tygodnia złożony chorobą, pozostaje pod opieką Dra Szneidra. Choroba ma przebieg ostry. P. Puchałka jest posłem z okręgu Częstochowa i wybitnym członkiem Klubu Ch. D. w Sejmie.

PRZESTĘPCZOŚĆ W KRAKOWIE WZRASTA. Policja państwowa nadesłała nam statystykę przestępczości w miesiącu lipcu b. r. w Krakowie. Ze strony osób prywatnych wpłynęło 1835 doniesień. Aresztowano 704 osób, w tem 494 mężczyzn, 203 kobiet i 7 nieletnich. Z pośród przestępstw wzmogła się ilość kradzieży mieszkaniowych w związku z obecnym sezonem letnim i nieodpowiedniem zabezpieczeniem mieszkań na czas nieobecności lokatorów. Notowano również więcej, aniżeli w poprzednich miesiącach, kradzieży kieszonkowych, a ofiarą opryszków padli w pierwszym rzędzie uczestnicy niezwykle licznych wycieczek. Kradzieży mieszkaniowych zapisano 120, w tem wykrytych 52, uszkodzeń ciała 20, wykrytych 19, spekulacji walutą 20, kradzieży kolejowych 49, wykrytych 23, lichwy i paskarstwa 20, opilstwa 275.

JAKI CHLEB WYPIEKAJĄ PIEKARNIE ŻYDOWSKIE. Do miejskiej pracowni chemicznej w Krakowie wpływają niemal codziennie próbki chleba i bułek, które świadczą o wielkich nieporządkach i braku dozoru przy wypieku chleba. Wchodzą tu w grę wyłącznie piekarnie żydowskie. I tak chleb z piekarni „krakowskie" Raucha przy ul. Starowiślnej 51 zawierał karakony, chleb z piekarni Finstera przy ul. Sołtyka 6 kawałek szkła, bułka z piekarni Goldberga przy ul. Józefa 8 nadziewana była muchami i zawierała kał mysi, piekarnia Graya przy ul. Długiej wypiekła bułki, w których znaleziono karakony, podobnie jak i piekarnia Estery Steiner przy ul. św. Wawrzyńca. Miejska pracownia chemiczna stwierdziła dalej, że dużo piekarzy krakowskich używa do wypieku chleba i bułek mąki stęchłej, skwaśniałej i zepsutej, co spowodować może zapadłości żołądkowe. Wczoraj przyniesiono nadto do pracowni puszkę śledzi marynowanych, kupionych w sklepie Feinera przy ul. Starowiślnej 6, zupełnie zepsutych. Wszystkie sprawy oddano do prokuratorji państwa.

PODEJRZANY TYTOŃ. Policja aresztowała 15-letniego Aleksandra Rzerzucha, oraz 25-letn. Mieczysława Walewskiego, przy których znaleziono wielką ilość paczek tytoniu i czekolady, łącznej wartości kilku miljonów marek. Przytrzymani tłumaczą się, że tytoń i czekoladę kupili za 4 miljony w Warszawie od nieznajomego im żydka. Towar zakwestjonowano.

---

sejmów zwyczajnych w ustroju państwa polskiego. Wszystkie słabości Rzpltej może tylko uleczyć dobra rada (sejm). „Rada jest wódz i światło dobrego rządu". Tymczasem ciągle sejmy posłowie zrywają i niema sposobu utrzymania ciągłości prac parlamentu. Konarski "egzaminuje" kilkanaście sposobów utrzymania sejmu, a nawet rozważa projekt osobnego trybunału sądzącego zrywających sejmy, ale wszystkie te lekarstwa nie wydają mu się skuteczne. Najbardziej oburza się pod koniec księgi na lenistwo i gnuśność tych słabych głów, widzących ratunek w tem, że sąsiedzi nie dadzą nam upaść, bo Polska bezrządem stoi. Jedyny ratunek tylko w umocnieniu sejmów, ale zręczny autor, aby zaciekawić czytelników, skutecznego sposobu na to w pierwszej części nie podaje. Dopiero w następnej wywodzi, iż liberumveto nie jest prawem, ale tylko zwyczajem, a jedyną radą na dochodzenie sejmów jest decydowanie większością. Zrywanie sejmu przez jednostkę, to właściwie tyrania. Ale przecież usunięcie „liberum veto" to umniejszenie znaczenia szlachty! Na to odpowiada zręczny dialektyk: „Nie wątp o tem, szlachcicu polski, i zrozum to dobrze, że nic „in pluralitate" nie tracisz i owszem więcej szlachty na niej korzystać muszą, niż teraz na rwaniu sejmików i sejmów. Czemu? bo teraz dosyć jednego i drugiego do rwania i tamowania sejmiku, czy sejmu niegodziwie i bezwstydnie zakupić. Kiedy zaś „pluralitas" będzie, to nie jednego i drugiego, ale większą szlachty liczbę sobie obligować każdy, o co starający się musi... Na zerwanie rady dość jednego, na utrzymanie rady i dokazanie czego na niej dobrego większej trzeba szlachty połowy... Nie strachajmy się więc tego, żebyśmy szlachta panom być przestali potrzebni. Miałbyś szlachcicu w dochodzących zawsze radach na sejmikach i sejmach większą estymę i cenę... Jeżeli o dzieci idzie, miałbyś wojsko do mieszczenia twych dzieci, miałbyś przystojniejszą dla nich w ustanowionych lepiej od Rzpltej, dobrze się rządzącej szkołach rycerskich, kolegjach, akademjach fundowanych na szlachty edukację, wdrożyłbyś je inaczej do służenia Rzpltej, „nie przez podłą u równych służbę". Widzimy, że Konarski umiał doskonale walczyć argumentami, trafiającemi do przekonania szlachty i to tam właśnie, gdzie chodziło o zwyczajny interes. Konkluzja zaś drugiego tomu bardzo prosta: zarówno doświadczenie narodów, jakoteż rozsądek pouczają, że skuteczny sposób ocalenia sejmów, to głosowanie większością. W trzeciej części Konarski udowadnia z historji, że nigdy sejm nie został zerwany w interesie Ojczyzny, a tylko dla prywaty, szczególnie przy wakansach urzędów. Głosowanie większością nie ukrywa w sobie podobnych niebezpieczeństw. Mocarstwa sąsiednie, jeżeli naprawdę chcą widzieć w Polsce republikę, to muszą chcieć jej silnej, a tylko umocnienie sejmów utrwali ustrój Rzpltej. A zresztą cokolwiek myślą sąsiedzi, **my sami powinniście starać się o nasze własne dobro.**

Fr. Bielak.

Z Polski i ze świata.

GODNY UZNANIA CZYN HARCERZA W PIOTRKOWIE. Czytamy w piotrkowskim „Dzienniku narodowym“: Dnia 25 zm. jechała moja żona z dwiema córeczkami powozem z okolicy „Parku“. Nagle konie, spłoszone syreną auta, zaczęły ponosić, czem przestraszony woźnica zeskoczył, pozostawiając powóz swemu losowi. Katastrofa zdawała się nieunikniona, gdyż rozbiegane konie pędziły na wozy z drzewem. Wtem z bocznej ulicy wybiegł student, rzucając się z boku na konie, mimo grożącej mu śmierci od zgniecenia między ładownemi wozami a końmi, i potrafił je pohamować. Wróciwszy po woźnicę odwiózł mą rodzinę dotąd, dopóki woźnica nie przyszedł zupełnie do siebie. Wtedy odmawiając jakichkolwiek wyjaśnień, nie chcąc przyjąć odwiezienia, powrócił do miasta.

W SPRAWIE WINA MSZALNEGO. „Gazeta Kościelna“, organ duchowieństwa pomieszcza w ostatnim numerze w sprawie powyższej następującą przestrogę:

Spadek marki i wzrastająca ciągle drożyzna zniewala księży do wyszukiwania sklepów, w których mogliby nabywać tańszego wina. Nie brak też kupców i przemysłowców, którzy nam narzucają się z ofertami bardzo korzystnemi. Ale cóż, kiedy niestety największa część tych ofert nie daje żadnej rękojmi, że „wino“ to jest rzeczywiście winem, a nie wyrobem sztucznym! W samym Lwowie jest takich fabryk cztery, dostarczających napoju, który ma smak podobny do wina, ale nie nadaje się do Mszy; są to naturalnie przedsiębiorstwa żydowskie, ale wysyłające ajentów chrzczonych do proboszczów i klasztorów. „Wino“ to może być daleko tańsze od prawdziwego, bo nie trzeba go sprowadzać z zagranicy i opłacać wysokiego cła, które wynosi teraz już 22 tysiące od litra, a względnie 11.000, jeżeli się uda uzyskać w ministerjum Rzeczypospolitej zniżenie cła dla wina, sprowadzonego dla celów liturgicznych. Dodajemy, że żadnym ajentom podróżującym z winem nie należy dziś wierzyć, bo dziś — o ile wiemy — żadna firma uczciwa takich ajentów nie wysyła ani polska, ani zagraniczna, bo mają i bez tego odbyt cennego swego towaru zapewniony.

NOWE MLECZARNIE SPÓŁDZIELCZE uruchomiono w ciągu czerwca i lipca b. r. w następujących gminach: Wólka niedźwiecka (pow. Łańcut), Grodzisko dolne (pow. Łańcut), Parchacz (pow. Sokal), Rosulna (pow. Stanisławów), Albigowa (pow. Łańcut), Czernichów mazowiecki (pow. Tarnopol). — We wszystkich tych mleczarniach przyjęto statut ułożony przez Krajowy Patronat Spółek rolniczych na podstawie ustawy o Spółdzielniach z dn. 29 października 1920. Przeróbka nabiału dokonywa się przy pomocy nowoczesnych maszyn. Włościanie za mleko dostarczone do spółdzielczej mleczarni, otrzymują **cenę kupna dwa razy większą od tej, którą im dotychczas płacili pachciarze.** Wiadomości te czerpiemy z organu krajowego Patronatu Spółek rolniczych, wychodzącego we Lwowie pod redakcją p. Leona Twareckiego pod tyt. „Czasopismo Spółek rolniczych“.

TRUJĄCY CHLEB. W Pelplinie na Pomorzu, oraz w okolicy tego miasta w ostatnich tygodniach zaszło wiele podejrzanych zasłabnięć, których przyczyny na razie nie można było odgadnąć. Śledztwo wykazało, że przyczyną tych masowych zasłabnięć była zgniła i spleśniała mąka, jakiej żydzi z Częstochowy dostarczali niemieckiemu „Towarzystwu handlowemu“ w Gdańsku, a toż Towarzystwo tę niemożliwą do użycia mąkę przerabiało w swoim młynie w Pelplinie na „mąkę chlebową“ tym sposobem, że do zgniłej i spleśniałej mąki mieszali pewien procent dobrej mąki. Mieszanie odbywało się nocną porą. W ostatnich dniach nadeszły cztery wagony zepsutej mąki żydowskiej z Częstochowy, przeznaczonej do młyna niemieckiego w Pelplinie. Mąka była częściowo tak skamieniała, że ją trzeba było młotem rozbijać. W pierwszej chwili po wykryciu zbrodni oburzenie pośród ludności było tak wielkie, że obawiano się samosądu ludności nad szajką trucicieli. Władze aresztowały i odstawiły do więzienia w Starogardzie pelplińskiego młynarza Bartla i jego pomocnika Guicha. Obaj są Niemcami i funkcjonarjuszami niemieckiego „Towarzystwa handlowego“ z Gdańska. Przeciw dostawcom-żydom śledztwo toczy się.

SZCZEGÓLNY WYPADEK AUTOMOBILOWY zaszedł 2 b. m. pod Piotrkowem na trakcie Częstochowskim. Pięknym belgijskim automobilem należącym do ks. Lubomirskiego z Kruszyny, wracał z Warszawy sam szofer. W chwili wymijania płochliwych koni, ster automobilu — co stanowi dość rzadki wypadek — zaciął się tak, że szofer mimo szamotania się z nim nie zdołał go uruchomić. Zdołał tylko zwolnić motor. Gdy jednak zjechał na brzeg oślizłej od deszczu drogi, automobil obsunął się raptownie do głębokiego rowu, przekoziołkował się kilkakrotnie, wreszcie legł kołami do góry. Wśród tego motor pracował ciągle i nie dozwalał zbliżyć się do wywróconego automobilu ludziom chcącym ratować leżącego pod nim szofera. Szczęśliwym trafem wśród personalu zajętego na walcu parowym naprawą drogi, znalazł się zawodowy szofer p. Rychlewski, który zatrzymał motor. Szofer automobilu cudem ocalał, jest jednak ciężko potłuczony.

PANIENKI — BANDYTAMI KOLEJOWYMI. Plaga kradzieży kolejowych przybiera w bieżącym sezonie letnim coraz bardziej zatrważające rozmiary. Złodzieje chwytają się dla wykonania swego rzemiosła coraz to perfidniejszych sposobów; niedawno donosiliśmy jak usypiają podróżnych przy pomocy narkotyzowanych papierosów, obecnie znów zdarzył się wypadek, dający nowy dowód „pomysłowości“ opryszków kolejowych.

Do klasy II pociągu, jadącego z Poznania do Warszawy, wsiadł onegdaj ziemianin z Poznańskiego. Wiózł on z sobą walizkę z zawartością ...miljarda marek.

Aby nie zwracać zbytniej uwagi na tę walizkę, p. X. położył ją na górnej półce pośród małowartościowych przedmiotów.

Niebawem do przedziału wsiadły dwie młode panny, które wprowadziły z sobą staruszkę, utykającą na nogę, o 2-ch kijach. Panienki podtrzymywały ją z niezwykłą pieczołowitością. Nad ranem, gdy p. X. spokojnie drzemał, rozległ się trzask drzwi wagonu i obudzony ziemianin z przerażeniem ujrzał uciekające w pole wszystkie trzy pasażerki, z jego miljardową walizką.

Okazało się, że niewinnemi dziewczątkami byli zamaskowani złodzieje kolejowi.

GWAŁTY PRUSKIE. P. Emilja Sukertowa, redaktorka „Gazety Mazurskiej“, została wysłana służbowo do Królewca, Olsztyna i Ełku. Żandarmerja niemiecka skonfiskowała listy ministerstwa spraw zagranicznych do konsulatów polskich, oraz dokument podróży, aresztowała panią Sukertową i osadziła w więzieniu w Dąbrównie (Gilgenburg). Po upływie 9 dni wypuszczono p. S. z więzienia, odebrano pod pozorem kaucji wszystkie posiadane przez nią pieniądze i pod strażą odstawiono do granicy polskiej. Gwałt ten na osobie p. S. wymaga zadośćuczynienia.

WĘGRZY UCZĄ SIĘ. W dzisiejszych okrojonych Węgrzech jest obecnie więcej studentów uniwersytetu, niż ich było w roku szkoln. 1916—1917 w całem jeszcze nieokrojonem państwie węgierskiem, a zaledwie o parę setek mniej, niż było przed wojną w tem nie okrojonem państwie. — Dzisiaj bowiem liczba studentów w małych Węgrzech wynosi 16.512, gdy w r. 1913 w wielkich Węgrzech wynosiła 16.825. Na sto tysięcy mieszkańców jest w dzisiejszych Węgrzech 206 studentów uniwersytetu, gdy we Francji tylko 111, a w Czechosłowacji 197.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYSTAWA POŚMIERTNA DZIEŁ Ś. P. JANA REMBOWSKIEGO. Komitet Wystawy Pośmiertnej dzieł ś. p. Jana Rembowskiego zawiadamia, że Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie udzieliło na tę wystawę 3 sale na czas od 5 do 25 października b. r. Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich osób, posiadających obrazy, rysunki lub rzeźby ś. p. Jana Rembowskiego, o łaskawe nadesłanie przed dniem 20 sierpnia b. r. na ręcę Komitetu wiadomości, czy zechcą użyczyć posiadane dzieła na wystawę, podając tytuł i rodzaj dzieła. Koszta przesłania i ubezpieczenia ponosi Komitet Wystawowy. — Adres Komitetu: Warszawa, ppłk. Kazimierz Młodzianowski, Komendant Szkoły Podchorążych, Aleje Ujazdowskie Nr. 3.

TOW. KAT. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI M. KRAKOWA i gmin przyłączonych donosi, że w biurze Twa (Karmelicka 15) są do nabycia druki potrzebne do zawiadamiania Magistratu w sprawie opłaty podatku wodociągowego.

ROCZNICA WYMARSZU STRZELCÓW Z KRAKOWA. Dziś, w niedzielę, odbędzie się o godz. 8 rano nabożeństwo w Kościele Marjackim z okazji 9-letniej rocznicy wymarszu strzelców do Królestwa.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5351 Dr Felicja Cienciara Mioduszewska i Dr Mieczysław Mioduszewski, Chicago, Ameryka; 5352 członkowie naucz. Ognisko Z. P. N. S. P. w Bielszowicach pow. rudzki. woj. śląskie; 5353 pamięci Hieronima Thomana, uczestnika powstania i sybiraka, zm. 1921 i żony Karoliny z Langierów, zm. 1915 r.; 5354 podpułk. Alfons Thoman; 5355 słuchacze II roku wyższ. szk. wojennej r. 1921—1923; 5356 naucz. kursa wakacyjne pedag. metodyczny i ogólno-polski w Krakowie 1923.

Judaica.

JAK ŻYDZI I NIEMCY OKRADAJĄ SKARB POLSKI. Na stacji Warszawa-Główna kontrolerzy skarbowi Grabowski i Michalski oraz nadkomisarz Szypulski zatrzymali skrzynię wagi około 140 kg., przybyłą za kwitem bagażowym z Gdańska.

Wkrótce po odbiór tej skrzyni zgłosił się niejaki Wolf Hersz Lipski, żądając wydania jego „towaru“. Ponieważ jednak towarem tym okazał się szmugiel, zatrzymano zarówno towar, jak i jego właściciela. W skrzyni znaleziono 115 kg. tytoniu „Diubec“, przemycanego z Gdańska, wartości przeszło 40 miljonów marek.

Jak widać, okradający skarb szmuglerzy mają tę bezczelność, że przewożą kontrabandę kolejami państwowemi, jak legalny towar.

Skonfiskowany tytoń, pomimo rosyjskiego opakowania, jest wyrobem niemieckim. Nazwa i opakowanie są obliczone na zbyt w Polsce, gdzie tytonie rosyjskie są najbardziej cenione.

POCISK ARMATNI W MIESZKANIU ŻYDOWSKIEM. Dom Nr 9 przy ul. Pańskiej w Warszawie zamieszkują przeważnie żydzi, a wśród nich niejaki Dawid Feinmesser. W mieszkaniu jego podczas malowania ścian w jednym z pokojów na piecu, znaleziono ogromny, niemal pudowy pocisk artyleryjski. Wezwana policja pocisk ten przekazała władzom wojskowym. Feinmesser tłómaczy się, że mieszkanie, w którem obecnie mieszka, nie odnawiało się od siedmiu lat, a źródła, skąd pocisk pochodzi — wskazać nie może.

Z teatrów krakowskich.

SEZON LETNI W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. Jutro wchodzi na afisz drugi utwór lekkiego repertuaru doskonała komedja L. Verneuil'a „Kochanek od serca“, grana dotychczas z wielkim sukcesem w warszawskiej Komedji i na scenach zagranicznych. „Kochanek“ — to nawskroś nowoczesny marivaudage, w którym modna obecnie giełda odgrywa decydującą rolę. Trójka bohaterów sztuki zmienia role w tej miłosnej „Karuzeli“, jak ją nazwali tłómacze niemieccy, przechodząc ze stanowiska oficjalnego kochanka na przyjaciela „od serca“, stosownie do konjunktury giełdowej; akcje serca zależne są od stanu papierów na giełdzie. „Kochanek“ grany będzie w ciągu przyszłego tygodnia.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: „Sprzedana narzeczona“ grana będzie dziś, w niedzielę, o godz. 7.45 wieczorem z występem gościnnym znakomitego wykonawcy partji Kecala, Hugona Zatheya; partnerką jego będzie p. Dziewińska. Jutro wystąpią gościnnie Adam Didur i Tadeusz Łowczyński w tak gorąco zawsze oklaskiwanej operze Puccini'ego p. t. „Tosca“, z p. Jaworzyńską w partji tytułowej.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: „Dardamelle-rogacz“.
Poniedziałek: „Kochanek od serca“ (premiera).
Wtorek: „Kochanek od serca“.
Środa: „Kochanek od serca“.

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: „Sprzedana narzeczona“.
Poniedziałek: „Tosca“.

Ze sportu.

Szczegóły lotu okrężnego Warszawa—Lwów—Kraków—Poznań w dniu 4 sierpnia.

Ostateczna lista uczestników konkursu lotniczego „Polski lot okrężny“ przedstawia się jak następuje: por. Baliński (na aparcie Breget), kap. Turbiak (Balilla), kapt. Gilewicz (Breget), kpt. Dziama (Breget), kpt. Krzeczkowski (Breget), por. Kalina (Ansaldo), podpor. Pawluś (Balilla), Rut-

kowski (Ansaldo), podpulk. Kossowski (Balilla), kpt. Pawlikowski (Ansaldo), kpt. Jach (Balilla), por. Senkowski (Breget), kpt. Puzyna (Balilla), por. Wojciechowski (Ansaldo), podpulk. Rajski (Ansaldo), plut. Żółtowski (Ansaldo, por. Godgowd (Breget), kpt. Prosiński (Balilla), kpt. Hendriny (Martin Sider), por. Jarema (Balilla).

Start rozpoczął się w Warszawie o godz. 4 rano. Samoloty wypuszczano co dwie minuty, przyczem aparat Nr. 27 Ansaldo (plutonowy Żółtowski) nie wyleciał z powodu defektu motoru.

O godz. 6 rano. Aparaty Nr. 12 Breget (por. Senkowski), Nr. 2 Balilla (por. Jaremi), Nr. 19 Balilla (kap. Prosiński) wrócili do Warszawy wskutek defektu aparatów, który się okazał w drodze. Piloci ci nie zrezygnowali z uczestnictwa w locie i natychmiast po naprawieniu maszyn wyruszą.

Godzina 6.35. Pułkownik Rajski na aparacie Ansaldo spadł w Wilanowie. Na miejsce wypadku wysłano mechanika i sanitarjusza. Pułkownik Rajski odniósł lekkie okaleczenie twarzy. Aparat rozbity.

Do Lwowa pierwszy przybył o godz. 6 rano kpt. Turbiak (aparat Balilla), o godz. 6.32 kpt. Pawlikowski (aparat Ansaldo), o godz. 6.40 por. Babiński (aparat Breget), o godz. 6.53 podpor. Pawluś (aparat Breget), o godz. 6.57 por. Gedgowd (aparat Breget), o godz. 7.21 kapt. Jach (aparat Balilla), o godz. 7.40 kpt. Krzeczkowski (aparat Breget). Odlecieli ze Lwowa: kpt. Turbiak o godz. 6.43, kpt. Krzeczkowski o godz. 7.58, por. Gedgowd o godz. 7.01, kpt. Pawluś o godz. 8.45, kpt. Pawlikowski i por. Baliński pozostali we Lwowie z powodu mgły.

Por. Gedgowd przybył do Krakowa na aparacie Breget o godz. 10.05, odleciał do Poznania o godz. 10.29. Koło Niepołomic spadł kap. Turbiak z samolotem Balilla. Samolot zniszczony, lotnik wyszedł bez szwanku i pociągiem przybywa do Krakowa.

Por. Pawluś przybył do Krakowa o godz. 11.25 na aparacie Balilla.

Godzina 14.55. W drodze do Krakowa znajdują się por. Baliński i kap. Jach. Ze Lwowa wylecieli: pierwszy o godz. 12.8, drugi o godz. 12.9. Por. Kalina wylądował pod Lubaczowem z powodu mgły. Rutkowski wylądował pod Lublinem, kap. Hendrix (na aparacie Side) wylądował w Dęblinie i wrócił do Warszawy samolotem. Kapitan Dźiama wylądował w Lubaczowie, przy lądowaniu łamiąc koło u samolotu.

Godz. 16.15. Kap. Jach wylądował pod Tarnowem, zaś por. Baliński pod Dębicą, obaj z powodu defektu motoru. Kap. Puzyna wylądował we Lwowie o godz. 15.30.

Warszawa. (PAT) Pierwszy przybył w locie okrężnym na lotnisko warszawskie por. Gedgowd na aparacie Breget, 5 godz. m. 18 sek. 40.

Ostatnie wiadomości.

Poseł Piltz po powrocie z Sinaja.

Lwów. (PAT) Poseł pełnomocny Erazm Piltz w drodze powrotnej ze Sinaja do Warszawy bawił we Lwowie i udzielił sprawozdawcy „Słowa Polskiego" informacji. Wysłany przez ministra spraw zagran. w specjalnej misji do rządu rumuńskiego, przybył p. Piltz właśnie w czasie konferencji małej ententy, w której Polska nie była reprezentowana. Na obiedzie u króla p. poseł został przyjęty na audyencji przez króla i królową, którzy wyrażali się z entuzjazmem o pobycie w Krakowie i przyjęciu w Warszawie i Łańcucie. P. Poseł odbył konferencję z prezesem Rady ministrów Bratianu, ministrem jugosłowiańskim Nincicem i innymi. Przyjęce, jakiego doznał p. Piltz, było nadzwyczajnie serdeczne. P. poseł pełnomocny stwierdził, że począwszy od króla, a skończywszy na rządzie i opinji publicznej, cała Rumunja z największą serdecznością i sympatją odnosi się do Polski.

Po zgonie prez. Hardinga.

COOLIGDE KONTYNUATOREM POLITYKI HARDINGA.

Londyn. (PAT). (WBK). Biuro Reutera donosi z Plymouth: Wiceprezydent Cooligde oświadczył dziennikarzom, iż będzie nadal kontynuował politykę zainicjowaną przez prezyd. Hardinga.

KONDOLENCJA PREZ. WITOSA.

Do wiceprezydenta Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, P. Cooligde. Głęboko dotknięty przedwczesnym zgonem prezydenta Hardinga, przesyłam Waszej Ekscellencji w mojem imieniu i w imieniu rządu polskiego wyrazy głębokiego współczucia i mogę zapewnić, że tą wielką stratą, którą poniosła Ameryka, została dotknięta cała Polska. (—) Witos.

KONDOLENCJA PREZ. WOJCIECHOWSKIEGO.

Warszawa. (PAT) Na skutek zgonu prezydenta Hardinga wysłano następującą depeszę do wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Cooligde:

Głęboko przejęty strasznym ciosem, który spotkał naród amerykański przez zgon prezydenta Hardinga, proszę Waszą Ekscellencję przyjąć w mojem imieniu, oraz w imieniu Polski najszczersze wyrazy współczucia. Uprzejmie proszę o wyrażenie Pani Hardingowej mego głębokiego żalu. (—) Stanisław Wojciechowski.

Przysięga wiceprez. Cooligde'a.

Waszyngton. (PAT). **Wiceprezydent Cooligde złożył przysięgę.**

Ciało prezydenta Hardinga będzie pochowane w Marica. Według oświadczenia lekarzy, zgon Hardinga spowodowany został udarem serca.

Czesi szermierzami rusofilstwa.

Praga. (AW) „Ceske Slovo", organ stojący blisko ministerstwa spraw zagranicznych, omawiając stosunek Czechosłowacji do Polski, stwierdza, że niemożliwem jest, aby Czechosłowacja narażała się na konflikt zbrojny z Rosją, ponieważ Polska chce zachować swoje granice od strony Rosji, które mimo wszystko są nie do utrzymania w obecnym rozmiarze. Czesi — podkreśla dziennik — życzą sobie otwartego, przyjaznego stosunku z narodem rosyjskim, a społeczeństwo czeskie jest naprawdę rusofilskiem, jak to wyraźnie zaznaczył Dr Benesz w swojej odpowiedzi do Rosji sowieckiej. Z tym faktem — kończy swoje uwagi dziennik — musi się liczyć polityka zagraniczna każdego państwa.

Ograniczenie zbrojeń.

Paryż. (PAT). W małym Luksemburgu odbyło się w dniu wczorajszym posiedzenie tymczasowej komisji mieszanej Ligi Narodów do spraw ograniczenia zbrojeń. Polskę reprezentuje ks. Lubomirski, w charakterze rzeczoznawców przybyli p. Arciszewski, sekretarz delegacji polskiej do Ligi narodów, oraz major Schetzel. Na posiedzeniu tem pod przewodnictwem Szancera komisja przyjęła do wiadomości decyzję Rady Ligi w sprawach ograniczenia wydatków w budżetach państw na zbrojenia, które to sprawy będą przedmiotem dyskusji na dzisiejszej sesji zgromadzenia Ligi narodów.

Strajk kolejowy na Węgrzech przerwany.

Budapeszt. (PAT). (Węg. Biuro kor.). Wedle urzędowego doniesienia dyrekcji kolei państwowych, wielu maszynistów kolejowych zgłosiło się do służby.

Sprawa kolonistów przed Tryb. Haskim.

Haga. (PAT). **Międzynarodowy trybunał sprawiedliwości rozpoczął dziś rozprawę ustną w sprawie kolonistów niemieckich w byłym zaborze pruskim. W obronie stanowiska rządu polskiego stają: prof. Michał Rostworowski z Krakowa, sir Ernest Polock i ławnik Fachini. Były minister Schiffer reprezentuje Niemcy.**

Wiadomości gospodarcze.

Spółka Akc. Zakłady Przemysłu Szklanego w Krakowie.

W dniu 2 b. m. odbyło się w lokalu „Industrji" w Krakowie, przy ul. Kapucyńskiej 7, Walne Organizacyjne Zgromadzenie Spółki Akcyjnej „Zakłady Przemysłu szklanego S. A. w Krakowie", a to na podstawie zatwierdzonego przez władze Statutu Spółki w dniu 21 kwietnia 1923 r. Kapitał Spółki Akcyjnej wynosi 200,000.000 Mkp.

Przewodniczącym Zgromadzenia wybrano pana Jana Jędrzejowicza, który przedstawił dotychczasową działalność Spółki.

Przejmuje ona od Zakładów Przemysłowych „Industria" Sp. z ogr. odp. w Krakowie, Wytwórnię Luster i Szlifernię szkła, oraz Wytwórnię Witraży i Zakład oszkleń, dalej parcelę przy ul. Rzeźniczej 112, na której wybudowaną będzie nowa Fabryka Luster.

Ponadto Spółka zakupiła ostatnio Krakowską Hutę szkła na Prądniku Białym, oraz prowadzi dział handlowy, obejmujący sprzedaż wszelkich artykułów szklanych. Finansowanie Spółki przejął Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Oddział w Krakowie.

Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania, przystąpiono do wyboru Rady Nadzorczej, do której przez aklamację wybrano:

1. WPanów: Jana Jędrzejowicza, właściciela dóbr,
2. Dr. Tomasza Lulka, Prof. Uniwersytetu Jagiel.,
3. Bronisława hr. Lasockiego,
4. Feliksa Michalskiego, Dyr. Banku Zw. Sp. Zar.,
5. Dr. Karola Biegańskiego, Prezesa Sądu Okręg. w Wadowicach,
6. Dr. Karola Kruszyńskiego, Adwokata w Krakowie,
7. Inż. Jana Biasiona, Budowniczego;

do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani:
WPanowie: Gerwazy Pach, Naczelnik buchalt. w Banku Zw. Sp. Zarobkowych,
Bolesław Kawecki,
Zastępcy: Piorunowski Mieczysław, Dr. Eugenjusz Hubaczek.

Celem wybudowania nowej fabryki Luster, oraz rekonstruowania Huty szkła, uchwalono podwyżkę kapitału akcyjnego z Mkp. 200.000.000 — na 1 miljard, przekazując Radzie Nadzorczej sprawę ustalenia warunków i terminu nowej subskrypcyji. — Przedpłatę II. emisji przyjmuje już obecnie Dyrekcja Spółki Akcyjnej w Krakowie, przy ul. Kapucyńskiej 7.

Celem Spółki jest ujęcie w swoje ręce przemysłu szklanego, który ma przed sobą szerokie pole. Przy należytej pracy założona Spółka będzie jednym z najpoważniejszych przedsiębiorstw w kraju.

Kierownictwo Spółki Akcyjnej spoczywa w rękach Dyrektora WPana Inż. Juljana Treutlera, Zastępcy Dyrektora, WPana Dr. Wiktora Medweckiego, oraz Prokurenta WPana Stanisława Kuziela.

SPĘD BYDŁA. W czasie od 28 lipca do 3 b. m. spędzono na targowicę miejską: buhaji 64, wołów 77, krów 447, jałówek 185, cieląt 440, owiec 2, świń 481. Płacono za 100 kg. żywej wagi: buhaje od 1,146.000—1,850.000, woły od 1,350.000—1,700.000, krowy od 1 milj. do 1,780.000, jałówki od 1,175.000—1,898.800, cielęta od 1,250.000—2,500.000, świnie od 1,800.000—3 milj. Ogółem spędzono 1696 sztuk, z czego na konsumcję Krakowa zużyto 1484 sztuk.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0006; Holandja 219 1/2; Nowy York 558 1/2; Londyn 25.51; Paryż 32.27; Medjolan 24.17; Praga 16.85; Budapeszt 0.03 1/2; Bukareszt 2.77; Belgrad 5.85; Sofja 5.20; Warszawa 0.0023; Wiedeń 0.0078 1/2; austr. korona stempl. 0.0079.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

45 **Przekład z angielskiego.**

Pewnego dnia ku wielkiemu zdziwieniu Geralda, zapytał o sytuację majątkową pani Dampier, a nawet posunął swą ciekawość do granic niedyskrecji i niedelikatności. Widząc jednak niesmak na twarzy Geralda, dodał z żywością:

— Ja pytam o rzeczy nie z próżnej ciekawości, lecz na zlecenie mego wuja.

Gerald odpowiedział z lekkiem zniecierpliwieniem, że nie zna wcale sytuacji pani Dampier, sądzi jednak, że jest niezależną finansowo, zapewnił przytem młodego człowieka, że kwestje pieniężne nie mogą stanąć na przeszkodzie w poszukiwaniu zaginionego. Pieniądze się znajdą, o ile są potrzebne.

Ale Moreau odtrącił żywo to podejrzenie i dodał gniewnie:

— Mój wuj interesuje się sprawą z czystej uprzejmości. Niema mowy o tem, by ktoś żądał pieniędzy. Przeciwnie — Paryż jest bogatem miastem. Przychodzimy chętnie z pomocą cudzoziemcom, znajdującym się w potrzebie.

— Tak, rozumiem, odparł Gerald — chciałem tylko zaznaczyć, że pani Dampier nie będzie się liczyć z wydatkami, o ile to jest potrzebne na jakieś zabiegi zmierzające do odnalezienia pana Dampier.

— Wszystko co można zrobić, będzie zrobione — powiedział Andrzej Moreau z emfazą. Poproszę pana tylko o jedno: gdyby pan sam wpadł na jaki trop, przyjdź pan do mnie, służyć będę panu pomocą w każdym wypadku.

Ale z biegiem godzin i dni tajemnica stawała się coraz bardziej nieprzeniknioną.

Jan Dampier zniknął — zniknął tak, jakby go ziemia pochłonęła. Geraldowi nieraz przychodziło do głowy, czy istotnie ziemia tego ślicznego ogrodu lub jakaś skrytka niewyśledzona w grubych murach hotelu nie stała się grobowcem człowieka, którego poszukiwał z rosnącą trwogą w sercu.

W piątek telefonował wedle umowy do adwokata pani Dampier i prosił go o rychłe przybycie.

Prawnicy i lekarze na skutek swego zawodu lepiej znają życie niż inni ludzie i stykają się częstokroć z wypadkami niemal nieprawdopodobnymi. Pan Stephens nie był wyjątkiem w tym kierunku, niemniej sprawa zniknięcia Jana Dampier wydała mu się najbardziej tajemniczą i najdziwniejszą z pośród tych wszystkich, z którymi miał do czynienia.

Ze zdziwieniem i z coraz rosnącym niepokojem odczytywał wielokrotnie list Nancy, w którym opisywała mu dokładnie wypadki ubiegłego tygodnia. Znał ją od dziecka. Po śmierci jej ojca powziął dla sieroty niemal ojcowskie przywiązanie. W przeciwieństwie do ogółu przyjaciół młodej dziewczyny, nie pochwalał nigdy jej małżeństwa, a w pewnym momencie doszło nawet między nim a artystą do poważnego starcia. Jan Dampier nalegał na przyśpieszenie ślubu — co wydało się staremu prawnikowi niewłaściwem — i nie interesował się wcale materjalnymi stosunkami narzeczonej. Ten szczegół zamiast uspokoić prawnika, uderzył go niemile.

Wydało mu się nienaturalnem, że człowiek niepierwszej już młodości, pracujący z powodzeniem w swoim zawodzie, mógł tak dalece nie interesować się kwestjami materjalnemi. Nancy była nieźle finansowo sytuowaną, posiadała dwanaście tysięcy funtów szterlingów, a gdy małżeństwo jej zostało postanowione, wyraziła życzenie, aby ta suma w razie jej bezpotomnej śmierci przeszła na jej małżonka. Jan Dampier odtrącił tę propozycję z odcieniem niechęci, nawet gniewu. To źle usposobiła pana Stephensa. Czy było rzeczą rozsądną powierzać aNncy człowiekowi tak lekkomyślnie traktującemu poważne sprawy życia i uważającemu pieniądze za rzecz nietylko mało ważną, ale nawet szkodliwą?

Teraz przypomniał sobie z odcieniem niesmaku dyskusję, która miała miejsce u niego w gabinecie. Czyżby Jan Dampier czuł wtedy w głębi serca, że to nakłada na niego jakieś więzy?... czy można przypuścić..: Ach! nie, o tem nie można nawet myśleć, by ten człowiek popełnił bigamję...

Odtrącił tę myśl jako absurdalną, niemożliwą, zbyt melodramatyczną. Ale cokolwiek czynił w ciągu tych kilku dni, nie mógł ani na chwilę zapomnieć o Nancy. Miesiąc temu zaledwie widział ją promienną, szczęśliwą, najpiękniejszą ze wszystkich oblubienic, stojącą u boku małżonka. Może dlatego, że dziewczęce jej lata upłynęły w sieroctwie, Nancy Tremain nie płakała przy ślubie, a gdy prawnik wsadział ją po ceremonji do powozu, co było niejako wstępem do podróży poślubnej, szepnęła:

— Ach! panie Stephens, mam takie uczucie, jakbym teraz właśnie miała wrócić do domu!

A stary przyjaciel zrozumiał, czem to małe, drogie słówko było dla niej.

Z uczuciem głębokiego smutku, ale i pewnej ulgi stary prawnik przybył do hotelu Saint Ange.

— Jakże można było wybrać podobną dziurę, jako ostatni etap podróży poślubnej, pomyślał sobie przedewszystkiem, wchodząc po *escalier d'honneur*, wiodących do salonu Burtonów.

W salonie tym czekały na niego cztery osoby, a wprawne oczy starego gentlemana pochwyciły każdy szczegół tej sceny i grupy zgromadzonych osób.

Ten poważny gentleman w jego mniej więcej wieku — to senator Burton, ten wysoki, przystojny młodzieniec, to jego syn, a ta śliczna dziewczyna, to panna Burton. Potem dopiero oczy jego poszukały Nancy. Nancy! czyż ta bledziutka, bezsilna, nieopowiedzianie znużona kobieta była jego Nancy?

Postąpił krok naprzód, ujął obie jej rączki w swe dłonie i patrzył długo w jej twarz z pełną współczucia powagą.

Nancy podniosła ku niemu oczy pełne bezbrzeżnej, niemej rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mały fejleton.

Automatyczny żołnierz.

Norweski inżynier Akson, wynalazca ręcznych granatów, wyraził wobec współpracownika „Berlingske Tidende", że pracuje obecnie nad wynalazkiem, który uniemożliwi ma wojnę. Wynalazek ten nazywa inżynier Akson „automatycznym żołnierzem", a powinienby brzmieć: „automatyczna armja".

Projektuje on bowiem zamknięcie danego kraju polami minowemi. Tą automatyczną armją broniona ziemia ma się stać nieprzystępną i uniemożliwić wkroczenie nieprzyjacielskiego wojska w granice kraju. Zapomniał tylko o tem inżynier Akson, o flocie powietrznej, która w przyszłej wojnie ma odegrać tak ważną rolę. Zapomniał też o takich środkach wojennych, jak blokada i wygłodzenie ludności.

Przeciw wojnie istnieje tylko jedno: dobra wola narodów i uznanie Ligi rozjemczej dla sporów politycznych i ekonomicznych.

Umiejętność racjonalnego oddychania.

Znany lekarz internista zwraca w medycznem czasopiśmie uwagę na to, że ludzie nie dbają wcale o racjonalne oddychanie. A kwestja to bardzo ważna, zwłaszcza u osób w wieku starszym i u tych, którzy nie uprawiają żadnych ćwiczeń sportowych, a pracują po biurach i mało używają ruchu.

Lekarz ów zaleca przerywać „powierzchowne" oddychanie głębszem wydychaniem zużytego i wdychiwaniem świeżego powietrza. Pokój, w którym się przebywa, należy co godzina dobrze przewietrzyć. Najlepiej ćwiczy się w głębokiem oddychaniu rano podczas ubierania się. Wstępując na piętra, zatrzymywać się i oddychać głęboko. Jeśli się jest na wolnej przestrzeni, wśród drzew lub pól, w lesie, w parku lub na łące, oddychać należy nie tylko nosem, ale otwartemi ustami, oddychać, jak to mówią: „pełną piersią".

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołoksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.